Nr. 4 (1146). Warszawa, Środa 5 Stycznia 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

Niech żyje Socjalizm!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 180.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranicą	„ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 30
Nekrologi	„ 16
zwyczajne	„ 12
drobne za jeden wyraz	„ 4

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia firm zagranicznych 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

We środę d. 5 stycznia o g. 12 w południe w lokalu Z. P. P. S. odbędzie się wspólne posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego i Komisji Parlamentarnej Z. P. P. S. Na porządku dziennym Sytuacja Polityczna.

Ziemi dla miast!

Śród piętrzących się i wzmagających przeciwieństw różnych klas i warstw społecznych na tle niedomagań powojennych rozbieżność interesów wsi i miasta zarysowuje się wszędzie coraz jaskrawiej. Po za pobudkami natury politycznej, po za podburzaniem wsi przeciw ludności pracującej miast przez reakcję, samo zachwianie się równowagi pomiędzy popytem a podażą artykułów pierwszej potrzeby wpływa ujemnie na psychologję ciemnych mas włościańskich. Chłop, który nigdy nie miał zbytniego szacunku dla „pędziwiatrów“ i „surdutowców“ miejskich, traktuje ich dziś, jak „darmozjadów“, których karmić musi. Dawniej rolnik starać się musiał o zbyt dla swych produktów, dziś przyjeżdża się po nie na wieś i prosi się o sprzedanie. Dawniej musiał sprzedawać zboże dla opłacenia podatków, dokonania spłat rodzinnych, dziś podatki stanowią sumy — w stosunku do cen zboża — znikome, a spłaty rodzinne mogą być dokonane za gotówkę, której jest wbród. Pochodzący z ciemnoty i wrodzonego konserwatyzmu brak zaufania do wciąż zmieniającej się sytuacji politycznej oraz stykanie się ze spekulantami i paskarzami miejskimi dokonały reszty. Rolnik stał się typowym spekulantem. Sprzedaje Żydom zboże po bajecznych cenach. Kontyngent, ściągany przez rząd, chłop uważa za krzywdę. I nic dziwnego. Paskarz miejski daje mu za to samo zboże ceny o wiele wyższe. Pod względem poczucia obywatelskiego włościanin nie różni się zupełnie od obszarnika. Trudniejsza zaś z nim sprawa o tyle, że niełatwo skontrolować jego zbiory i miejsce ich przechowania.

W tych warunkach sprawa prowiantowania miast i wyżywienia klasy robotniczej jest niezmiernie skomplikowana. I spodziewać się, że w latach najbliższych sytuacja radykalnie się zmieni, byłoby złudzeniem. Bogoojczyźniani rolnicy z Poznańskiego wolą sprzedawać zboże Niemcom, niż głodnym miastom polskim. Stan komunikacji w Polsce i aparatu administracyjnego jest tego rodzaju, że na Rząd jedynie, gdyby miał on nawet najlepsze intencje, liczyć nie można.

Nie należy też zapominać, że Rząd ten zależny jest od posłów w większości swej przedstawicieli rolników, musi przeto poprzestawać na tych kontyngentach, które oni łaskawie udzielić na papierze raczą, a reszty szukać za granicą. Gdyby nie mąka amerykańska, ludność miast i ośrodków przemysłowych dawno by wymarła, lub ruszyła pochodem wygłodniałych straceńców na wieś. Otrzymywać przecież zboże i mąkę z zagranicy zadarmo nie można. Trzeba za nie płacić i to, wobec kursu niskiego marki, słono. A środki te rząd mógłby mieć w potrzebnej ilości tylko wtedy, gdyby olbrzymia większość ludności kraju, rolnicy, płacili odpowiednie podatki bezpośrednie. Rolnicy się na to nie zgadzają, a więc rząd drukuje papierki. Papierki te, ma się rozumieć, mają coraz mniejszą wartość i coraz mniej można za nie dostać. Zarobki robotnicze wciąż wzrastają wprawdzie, lecz stopa życiowa się nie podnosi, bo artykułów pierwszej potrzeby: mąki, kaszy, kartofli, nabiału, jaj, mięsa dostać za mareczki w dostatecznej ilości nie można. Trzeba się chwycić środków innych. Trzeba domagać się, aby **reforma rolna, gwarantująca miastom i kooperatywom robotniczym otrzymywanie gruntów, istotnie oblekła się w ciało.** Trzeba, aby sami robotnicy dostarczali sobie — choć w części — niezbędnych artykułów pierwszej potrzeby. Trzeba, aby robotnicy zainteresowali się tą sprawą i wzięli ją w swe ręce. Robotnicy winni wpływać na rady miejskie, by przystąpiły do prowadzenia jaknajszerszej gospodarki rolnej, zakładały fermy mleczne, hodowle inwentarza, a zarazem winni domagać się ziemi pod ogrody dla rodzin robotniczych. Fermy i folwarki miejskie mogłyby być położone dalej od miasta, ziemie zaś podmiejskie powinny być podzielone na działki i oddawane pod ogrody tym robotnikom, którzy zobowiążą się sami je uprawiać. Tym sposobem cały szereg rodzin robotniczych mógłby zapewnić sobie na zimę kartofle, kapustę, warzywa. A obecnie, kiedy praca fabryczna trwa tylko osiem godzin, nie byłoby to zbyt uciążliwe. Trzeba tylko chcieć i trzeba zrozumieć, że tylko wysiłkiem własnym można budować podwaliny dobrobytu i rozwoju. Wyjątkowe położenie wymaga wyjątkowych środków. Sprawą tą powinny zająć się zarówno związki zawodowe, jak robotnicze stowarzyszenia spółdzielcze. Te ostatnie zwłaszcza powinny same zainicjować **zakładanie własnych gospodarstw i ferm** na ziemiach otrzymywanych od rządu. Dziś bowiem, kiedy tak trudno jest o artykuły spożywcze i kiedy przez to cała działalność i rozwój stowarzyszeń spożywców są zahamowane, wysiłek spółdzielców musi dążyć do przełamania zaczarowanego koła przez podjęcie spółdzielczej wytwórczości w tych dziedzinach, które są możliwe i dostępne. W Niemczech w czasie wojny gminy miejskie dokonały bardzo wiele w dziedzinie komunalnej gospodarki rolnej. Cały szereg większych miast zakupił lub wydzierżawił różnej wielkości obszary ziemi, prowadzi na nich gospodarkę rolną, urządza fermy mleczne, zakłada ogrody robotnicze, prowadzi hodowlę bydła dla rzeźni miejskich.

Najwyższy czas, aby i u nas o tem pomyślano, a zwłaszcza, aby pomyślała o tem bezpośrednio zainteresowana klasa robotnicza. Miasta muszą dbać nietylko o wzmożenie wytwórczości przemysłowej, lecz i o zabezpieczenie możności pracowania przez zapewnienie sobie najniezbędniejszych artykułów pierwszej potrzeby. Ma się rozumieć, o zaspokojeniu całkowitem potrzeb ludności miejskiej tą drogą nie może być mowy. Wysiłek przecież w tym kierunku i zaspokojenie chociażby części potrzeb wpłynie bezwarunkowo dodatnio i na wytwórców wiejskich. Z ludnością miejską zaczną się liczyć.

Bronisław Siwik.

Województwo łódzkie na usługach kapitalistów.

Gdy działalność magistratu m. Tomaszowa Mazowieckiego w pierwszym roku polegała głównie na wynajdowaniu pracy dla masy bezrobotnych bądź przez prowadzenie robót publicznych, bądź przez starania, czynione w ministerjum przemysłu i min. kolei, wtedy magistrat socjalistyczny był dla miejscowych fabrykantów puklerzem bezpieczeństwa i dlatego go tolerowali. Dopiero w drugim roku, gdy zarząd miasta, z powodu wzrastających wydatków zmuszony był podwyższyć podatki, a wychodząc z zasady sprawiedliwości, komisja Rady miejskiej opodatkowała głównie grupę zamożnych fabrykantów i kupców, kapitał miejscowy postanowił, uważając za główną sprężynę prezydenta tow. Gruszczyńskiego, pozbyć się go. Za rzecznika swej sprawy dobrał sobie miejscowego adwokata p. Fruchta, płacąc mu 2% od obniżonej jego staraniami sumy podatków. Ich to sprawką było głośne swego czasu oddanie prezydenta miasta pod dozór policyjny za wypadki z początku roku 1919. Jednak po wyjaśnieniu tej sprawy dozór został przez p. prokuratora sądu okręgowego zdjęty.

Lecz fabrykanci nie dali za wygraną i nadal zasypywali skargami województwo i M. S. W. na rzekomo niesprawiedliwe opodatkowanie. W końcu listopada wystąpili z Rady miejskiej, nie bez wpływów tychże fabrykantów, radni z grupy Ch. D., N. P. R. i N. D. w ilości 11 osób na ogólną liczbę 28-miu radnych, sądząc, że w ten sposób spowodują rozwiązanie R. M. i nowe wybory. Lecz dekret o samorządzie w tych wypadkach przewiduje tylko wybory uzupełniające i znów spotkał ich zawód. Wreszcie przedstawiciele dwóch największych fabryk: Feliks Landsberg i Halpern, oraz p. Bilewicz, dyrektor niemieckiego Tow. gazowni i sędzia pokoju w jednej osobie, wystąpili z podaniem ażeby województwo uwolniło ich od tej „zmory“, noszącej miano magistratu, i zarządziło nowe wybory, a oni, fabrykanci, „postarają“ się aby z nowych wyborów wyszli ludzie dbający o interesy miasta!!

D. 31 grudnia ub. r. prezydent tow. Gruszczyński otrzymał zawiadomienie z województwa, że 7 stycznia przyjedzie urzędnik województwa dla asystowania przy oddaniu magistratu w ręce zastępcy, gdyż tow. Gruszczyńskiego zawiesza się w czynnościach, jako będącego pod sądem za obrazę pomocnika komisarza policji w lutym 1919 r., kiedy to tow. Gruszczyński interwenjował w czasie strzelania do robotników, żądających pracy!

Dodać należy, że województwo, idąc na pasku 3-ch wyraźnie **trzech** kapitalistów, *wstrzymało* pobieranie przez magistrat zatwierdzonej przez M. Skarbu i M. S. W. pożyczki przymusowej na elektryczność miejską!

O tej sprawie pisaliśmy już w „Robotniku“. Obecnie weszła ona w nową fazę. Kapitalistom tomaszowskim udało się dopiąć swego: województwo zawiesiło w urzędowaniu prezydenta miasta, a zarazem wstrzymało ściąganie pożyczki przymusowej.

Zajście, z powodu którego tow. Gruszczyński jest „pod sądem“, odbyło się w lutym 1919 r., a więc **dwa lata temu**. Nie było to przeszkodą do zajmowania przez tow. Gruszczyńskiego urzędu prezydenta miasta. Przeszkodą stało się dopiero teraz — kiedy kapitaliści przekonali się, że w inny sposób nie da się tow. Gruszczyńskiego utrącić. Województwo postąpiło **bezprawnie, popełniło** *nadużycie* **w interesie kapitalistów, popełniło także gwałt** *nad* **samorządem demokratycznym**, który w Rzeczypospolitej nie może być zdany na łaskę i niełaskę administracji.

Podobnie bezprawnem jest wstrzymanie ściągania zatwierdzonej przez Rząd centralny pożyczki przymusowej. Jest to wprost niesłychane, aby administracja miejscowa rujnowała skarbowość miejską, uniemożliwiała niezmiernie doniosłe dla miasta inwestycje, dlatego, że kilku bogatym kapitalistom nie chce się płacić.

Komisja Rady miejskiej tomaszowskiej rozłożyła pożyczkę w kwocie miljona marek na 800 płatników najzamożniejszych w stosunku od 200 mk. do 150 tys. Na to właśnie wściekają się miljonerzy tomaszowscy, którzyby chcieli ciężar pożyczki zwalić na ludzi niezamożnych. W swojem podaniu w sposób niebywale cyniczny proponują oni następujący rozkład pożyczki: 2,000 płatników po 100 mk., 2,000 pł. po 150 mk., 2,000 pł. po 250 mk.

Jest to znowu jaskrawy przykład tego nihilizmu w stosunku do finansów czy to państwowych, czy samorządowych, który cechuje nasze klasy posiadające.

Jest to bezczelne usuwanie się od ponoszenia wszelkich ofiar na rzecz czy to Państwa, czy gminy.

Województwo łódzkie spełniło pokornie wolę kapitalistów tomaszowskich. **Zobaczymy, co powiedzą władze centralne.**

Ósmy Wszechrosyjski Zjazd Sowietów.

Referat Rykowa.

Przewodniczący Najwyższej Rady Gospodarczej — Rykow — referował o najbliższych zadaniach odbudowy gospodarczej w Rosji. Oto jego wywody w streszczeniu ze źródła bolszewickiego:

Od początku wojny produkcja obniżyła się nietylko w Rosji, ale we wszystkich krajach kapitalistycznych. Dopiero w połowie 1920 r. gospodarka sowiecka zaczyna przychodzić do siebie. W dziedzinie aprowizacji udało się nam zapewnić do 1-go grudnia 1920 r. dla półtora miljona robotników powiększone racje żywnościowe. Od grudnia liczbę powiększono do 2 i pół milj. Nie mogąc wyżywić dostatecznie wszystkich robotników musimy narazie

dbać o robotników kwalifikowanych. Kontrola związków zawodowych czuwa nad sprawiedliwym podziałem podwyższonych racji. (Kontrola ta jest całkowicie w rękach komunistów, „sprawiedliwość" kontroli oznacza więc bardzo względną sprawiedliwość komunistyczną. Red.).

O sprawie zaopatrzenia kraju w paliwo wywodził Rykow, że zużycie materjału palnego w przeciągu 10 miesięcy 1920 r. przewyższało 6 i pół razy zużycie za rok 1919. Azerbejdżan („sowiecka republika") dostarczył Rosji środkowej 116 miljonów pudów nafty. Było to pierwsze wydobycie nafty od dwu lat, po zużyciu całkowitego zapasu nafty, jaki był w posiadaniu Rosji.

Transporty towarowe powiększyły się o 75%.

„Zdobycie (!!) obszarów kresowych" wzbogaciło nas surowcami, które wystarczą dla naszych fabryk przetworów mlecznych i mydlarni na 10 — 12 miesięcy. Bawełny posiadamy 6 miljony pudów W r. 1921 uruchomimy nie mniej, niż 70% tkalni. Dla całkowitego uruchomienia wszystkich fabryk potrzeba 5 milj. pudów bawełny rocznie. W r. 1919 nie był czynny żaden wielki piec. W r. 1920 otrzymaliśmy po raz pierwszy „metal sowiecki", wydobywany w 19 piecach na Uralu i w wielkich zakładach Juzowskich w Zagłębiu Donieckim. W pierwszym roku „dyktatury proletarjackiej" zużyto dawne zapasy. Później przerabiano stare wyroby. Obecnie przystępujemy z powodzeniem do uzyskania surowca. Zdemobilizowani „krasnoarmiejcy" uzupełnią nasz kontyngent robotniczy.

Ale wznowienie produkcji nie zaspokoi nas. Nawet całkowite przeprowadzenie zakreślonego programu da nam tylko $^1/_5$ część potrzebnej ilości metalu. To samo odnosi się do innych gałęzi gospodarczych. W r. 1921 nie będziemy jeszcze w stanie gromadzić zapasów. Dziś możemy tylko wybrać najniezbędniejsze potrzeby i w miarę sił je zaspakajać.

Mówiąc o położeniu w Zagłębiu Donieckim Rykow oświadczył, że tam przedewszystkiem daje się odczuwać brak żywności i urządzeń technicznych. Przeważna część maszyn i narzędzi, sprowadzanych dawniej z zagranicy, jest zupełnie zużyta. Przed wojną Zagłębie Donieckie dostarczało 600 milj. pudów. W planie na rok 1921 ustanowiliśmy minimum wydobycia na 450 milj., t. j. 75% produkcji przedwojennej (w planie mógłby Rykow bez trudu „ustanowić" nieco więcej. Red.). Zjazd jest powołany do tego, by obmyśleć środki powiększenia produkcji do wysokości 600 milj., do wyżywienia robotników i do natychmiastowego sprowadzenia maszyn z zagranicy.

Inne są braki na Uralu, mianowicie 300 tys. koni używanych do przewozu żelaza do stacji kolejowej, nie są dostatecznie odżywiane. Należy przeto natychmiast przystąpić do budowy wąskotorowych kolejek.

W naftę jesteśmy zaopatrzeni na rok 1921 dzięki przywozowi z Baku i Groznyja. Ale nie zostanie na r. 1922 żadnych zapasów, jeśli nie podniesiemy wydajności produkcji nafty. 14 miljonów pudów miesięcznie nie wystarcza. Należy zająć się źródłami nafcianemi na południu Uralu. Rozpoczęto już prace nad budową przewodu naftowego w Saratowie i należy oczekiwać, że zaopatrywanie naftą przemysłu Rosji środkowej wkrótce się polepszy. Na całym świecie odczuwać się daje brak nafty i Amerykanie twierdzą słusznie, że panowanie światowe należy do tego mocarstwa, które będzie posiadało najbogatsze źródła nafty. Potęga floty wojennej zależy od ilości posiadanej nafty. W Azji Mniejszej i Mezopotamji wre obecnie wielka walka o naftę. Najbliższe wojny światowe, o ile wybuchną, opierać się będą na dążeniu do opanowania zbrojną siłą źródeł naftowych. Musimy przeto zapewnić sobie oprócz nafty z Baku także źródła uralskie. (A „niepodległość" sowieckiej republiki Azerbejdżan? Utonęła w nafcie? Red.).

Następnie Rykow zaznaczył, że okres wyłącznego spożywania, panujący w początkch „dyktatury" minął i że Rosja sowiecka obecnie tyleż wytwarza, co spożywa. Zakończenie działań wojennych wywiera b. dodatni wpływ na stosunki aprowizacyjne.

O „zadaniach międzynarodowych" gospodarki sowieckiej powiedział Rykow, że „rewolucja światowa stawia na porządek dzienny sprawę podziału pracy między narodami. Międzynarodowa gospodarka komunistyczna będzie potrzebowała rosyjskich surowców. Wiemy, że pierwsze zagraniczne kongresy sowietów robotniczych i włościańskich przyślą nam maszyny i lokomotywy wzamian za nasze surowce. Obowiązkiem naszym jest zbierać zapasy surowca i trzymać je w pogotowiu (zanim zagr. sowiety robotn. poproszą sowiety rosyjskie o surowce, dostaną się one do rąk kapitalistycznych „sowietów" zagranicy, którym sowieciarze moskiewscy skwapliwie udzielają koncesyjek gospodarczych. Red.).

Dalej Rykow mówił o sprawach administracji. Z górą 60% najważniejszych placówek gospodarczych zajmują robotnicy. Oskarżają jednak często Najwyższą Radę Gospod. o biurokratyzm. Biurokratyzm jest zjawiskiem, którego nie można uniknąć wobec dotkliwego braku materjałów. Zabroniono np. handlu ołowiem, potrzebnego do wyrobu kul. Wskutek tego wszystkie zakłady zwracać się musiały bezpośrednio do władz centralnych, które obciążono nadmiernie i które zbiurokratyzowały się. Walka przeciwko biurokratyzmowi jest ściśle związana z urzeczywistnieniem programu gospodarczego.

Nowy order bolszewicki.

Zjazd uchwalił dn. 28-go grudnia rezolucję, stwierdzającą, że wobec zakończenia najważniejszych działań wojennych i zwolnienia częściowego sił i środków do celów gospodarczych, wzywa się wszystkich pracujących Rosji sowieckiej do poświęcenia swej woli, swych sił i swej wiedzy dziełu odbudowy przemysłu, komunikacji i rolnictwa.

Dla odznaczenia grup lub jednostek, które wykażą szczególną inicjatywę, poświęcenie i energję w pracy ustanawia się order „Czerwonego Sztandaru Pracy".

Mały feljeton.

Marynka.

Nie, nie napiszę dzisiaj nic wesołego: Składam swe „Szydło i Kropidło" jako broń bezcelową wobec wroga nietykalnego, niezwalczonego, który wszystkich nas, wszystkich z lewicy i z prawicy, królów i monarchistów, poetów i paskarzy pobije.

Nieznajomy wróg jakiś miesza ludzkie
rzeczy,
Nie mając ani dobrych, ani złych na pieczy;
Kędy duch jego wienie, żaden nie ulęże
Praw-li, krzyw-li, bez braku każdego
dosięże.

Dosięgnął i Ratyńską, której pogrzeb dzisiaj odbędzie się.

Rzecz dziwna. Zmarła miała w swoim sposobie zachowania się coś takiego, że myśl o jej śmierci nigdy nawet nie przychodziła do głowy. Marynka była uosobieniem życia, ruchliwości, „potoku życia" przepływającego przez nas wszystkich i to może stanowiło tajemnicę sympatji, jaką otaczali ją znajomi i przyjaciele. Ale nie był to wcale „żywioł". Nie należała ona do typów ujmujących nas swoją żywiołową ekspansją, ponieważ takiemi stworzyła ich natura. W Marynce wyczuwało się świadomą inteligencję, wolę panującą nad tem, co w naś i poza nami jest w życiu tragiczne. Stąd też była ona „zawsze ta sama". Zmartwienia i nieszczęścia, jakie ją dotykały, chowała w ciszy swego serca a „dla ludzi miała zawsze twarz jednakową".

Ale dla niej rodziną byli wszyscy jej przyjaciele ideowi. Rzadko też spotkać człowieka, który liczyłby ich tylu, co Marynka. I taką samą, jak dla przyjaciół, była ona dla chorych: rozumiała ich. Doskonale żywała się i prędko zdobywała zaufanie wśród najnieszczęśliwszych z pomiędzy nieszczęśliwych, jakiemi są chorzy umysłowo. Swoją prostotą i wiedzą płynącą z serca umiała poskramiać w szpitalach nawet furjatów. Albowiem posiadała ona jeszcze jeden zmysł, niezmiernie rzadki wśród ludzi wysokiej kultury: zdolność widzenia spraw i ludzi takiemi, jakie są. Dlatego też, będąc np. socjalistką i fanatyczną patrjotką polską, miała wielu przyjaciół wśród Niemców i Rosjan. Umiała przez pancerz poglądów i nawarstwień narodowych sięgnąć do rdzenia istoty człowieczej w każdym. Tem szczególniejsza to cecha, iż Marynka wcale a wcale nie „obwijała w bawełnę", nie starała się być gładką i subtelną. Rżnęła prawdę prosto z mostu i w wyrażaniu swych myśli nie dobierała słów. Od innych nie każdyby spokojnie wysłuchał nieraz i reprymendy, ale Marynka mówiła zawsze z przekonania, szczerze i zawsze opierała się na „zdrowym rozsądku". To też niejeden z komunistów (bo i wśród nich miała przyjaciół) musiał od niej nasłuchać się gorzkich prawd o bolszewizmie, dla którego żywiła głęboką niechęć i odrazę, gdy wróciła z Rosji w grudniu 1918 roku. Była ona przytem artystką słowa żywego i umiała w plastyczny i prawdziwy sposób oświetlać życie, sprawy i zjawiska.

Umarła, acz jeszcze do śmierci nie dojrzała, acz śmierć w niej wcale nie „rosła". Spadła na nią znienacka i zmiażdżyła ją. Więc żal tem głębszy, że niezbędności tej śmierci nie widzimy. Przy dobrej i sumiennej organizacji szpitalnictwa, nie byłaby zginęła.

Niechajże ci, od których życie Marynki zależało, w sumieniu swojem rozważą, czy są tu bez winy. I niechajże raz już wezmą się z całą energją, z całą namiętnością do wykorzenienia tego zła, którego ofiarą padła bohaterska lekarka i tylu już jej kolegów.

Niczego bardziej nie nienawidziła Ratyńska w polskich stosunkach, jak niedołęstwa i niesumienności. Z tą niesumiennością w polskiem szpitalnictwie wojskowem i epidemicznem walczyła bezwzględnie. Ona była inspiratorką artykułu: „Szpital wojskowy wylęgarnią cholery" który 2 miesiące temu ukazał się w „Robotniku", artykułu będącego straszliwem oskarżeniem niechlujstwa panoszącego się w tej dziedzinie. Sama padła ofiarą tego niechlujstwa. Oby przynajmniej śmierć jej stała się pobudką do fundamentalnej reformy!

Zysław.

P. S. Pogrzeb dr. M. Ratyńskiej odbędzie się dzisiaj o godz. 11-ej z kaplicy na Powązkach.

Karol Legien.

26-go grudnia zmarł po dłuższej chorobie i nieudałej operacji Karol Legien, przewodniczący generalnej komisji „Powszechnego Związku Związków zawodowych" Niemiec. Zmarły liczył lat 59. Urodzony w Prusach Zachodnich, uczęszczał do szkół w Toruniu, a wyuczywszy się rzemiosła tokarskiego, udał się jako czeladnik do Niemiec i już w r. 1886, mając lat 25, rozpoczął swą działalność w organizacji zawodowej. Po kilku latach został przewodniczącym związku tokarzy, a w r. 1890 otrzymał godność przewodniczącego „Komisji generalnej związków zawodowych" i na tem stanowisku wytrwał przez lat 30 aż do chwili zgonu.

Legien położył olbrzymie zasługi dla ruchu zawodowego swego kraju. Był to świetny organizator. Jak mało kto inny, odczuwał po-

---

JULJAN MILKO.

Światło w chałupie

(Dokończenie).

Treścią więc rozmów wieczornych stały się teraz przypuszczenia o zewnętrznym wyglądzie dziewki. Rozogniona wyobraźnia żołnierzy podsuwała im jaknajplastyczniejsze słowa do opisywania jej wdzięków, przez nikogo właściwie dotąd nie widzianych. Znaleźli w tem nową rozkosz. Przedstawiali ją sobie prawie ogólnie jako wysokiego wzrostu, urodziwą, silną i zdrową kobietę, o wielkich twardych piersiach, pełnych biodrach, masywnych lędźwiach, tęgich udach i łydach. Niejeden z nich pokazywał, jakby ją brał i jakby z nią bawił się do rana.

W parę dni potem jeden z żołnierzy z pierwszego plutonu doniósł, że kiedy stał na placówce, przez cały czas słychać było w chałupie jakieś pohukiwania, śmiechy, wybijania hołubców, przyśpiewki, zaś drugi widział, jak nad ranem wychodzili chyłkiem z chałupy moskale. Wiadomość ta, podziałała jeszcze bardziej podniecająco na rozhulane zmysły — jakby dolała oliwy do ognia.

To też wieczorem wyszła prawie cała kompanja z ziemianek na okopy i nadstawiwszy uszu czekała spory czas, czy czegoś nie usłyszy. Ale od strony chałupy nie doszedł ich nawet najmniejszy szmer — wszystko było pogrążone w ciszy i ciemności, a światło w oknie błyszczało i jakby przyciągało i wabiło dziwnie. Do późna w noc stał też tak niejeden wpatrzony nieruchomo w mrugające światło, rozkoszując się i roznamiętniając obrazem, stojącej mu ciągle przed oczyma dziewki i jej swawolą miłosną.

Nazajutrz opowiadał znów szeregowy Berski, że kiedy podkradł się na kilkadziesiąt kroków od chałupy zobaczył ją. Była to — wedle jego zdania — wysoka, rozrosła w sobie dziewka, o wielkich piersiach, napiętych tęgo pod koszulą. Teraz już nikt nie wątpił, że dziewka z chałupy to kobieta, odpowiadająca żołnierzom w zupełności

Kiedy powrócił z placówki pierwszy pluton rozeszły się znów szepty, że niektórzy z nich byli w chałupie. Z początku nie dawano temu wiary, albowiem wiedziano, że przystępu do zagrody bronią mokradła, które przejść wśród ciemnej nocy było bardzo trudno i niebezpiecznie, a znów od tych kilku, na których wskazywano, że tam byli, trudno się było czegoś dowiedzieć, gdyż ani jeden z nich nie chciał pary z gęby puścić. Ale już pod wieczór zaczęły przesiąkać powoli szczegóły tej niebezpiecznej wyprawy. Rzecz cała przedstawiała się mniej więcej następująco: oto kiedy podeszli do chałupy na jakie pięćdziesiąt kroków zobaczyli, jak jeden z moskali szamotał się z dziewką. Długi czas siedzieli w ukryciu, wsłuchując się w zdyszane głosy, wykrzyki i tłumione jęki. Po jakimś czasie jednak wszystko ucichło jakoś dziwnie nagle i zaraz potem moskale wysunęli się ostrożnie z chałupy i znikli we mgle porannej. Wówczas oni weszli do izby. Dziewka spała prawie naga, położona na łóżku w całej swej okazałości. Zaczynało już świtać. Nie było czasu do stracenia. Dziewczyna jednak przez cały czas pieszczot nie poruszyła się nawet — widać bardzo była zmęczona po odwiedzinach moskali i spała, jak zabita.

Szczegóły te i wiele innych zapewne zmyślonych i odpowiednio okraszonych podawano sobie z ust do ust. Dziwnego jednak zachowania się dziewki nie umiano sobie wytłumaczyć.

Skoro tylko ciężka noc jesienna zwaliła się na ziemię niejeden z żołnierzy znów wyszedł na okopy i spojrzawszy na dalekie oświetlone okienko pytał siebie w myślach, czy uda mu się kiedyś podkraść ku chałupie i pohulać z dziewką. Tej nocy jednak światło nie błyszczało tak jasno, jak jeszcze wczoraj, nie grzało i nie obiecywało mruganiem niczego, a ledwie tliło się słabo i niewyraźnie. Rzucił więc raz i drugi zdumionem okiem żołnierz i, przejęty nagle jakimś niesamowitym, lodowatym dreszczem, zbiegał z okopu i krył się w ziemiance.

Tymczasem trzeci pluton, który tego dnia objął placówkę, wyruszył już na przeznaczone miejsce i porozstawiał wedety.

W rozwalonej na poły stodole, gdzie się umieściła placówka, siedzieli w kącie okryci kocami trzej żołnierze i cicho naradzali się nad czemś, podnosząc tylko głosy wówczas, kiedy wiatr zatargał jakąś deską rozłupaną, lub zaświstał przeciągłej w szparach ściany. Nikt na nich nie zwracał najmniejszej uwagi. Żołnierze, ułożeni pokotem spali snem ciężkim, głębokim, a rozprowadzający patrzył półsennym wzrokiem na mały płomyk lampki.

Na dwie godziny przed północą powstał Łoza i, ostrożnie przelazłszy śpiącą gromadę, zniknął w ciemnościach nocy. Po jakimś czasie podniósł się Derkacz, a potem wybiegł za nim Porwiński.

O kilkadziesiąt kroków od stodoły spotkali się i, nie zamieniwszy z sobą ani słowa, zaczęli szybko iść w kierunku oświetlonego okna chałupy. Wnet jednak musieli zwolnić kroku. Ciemność zapadła taka, że tracili co chwila łączność z sobą, a wicher zmieszany ze śniegiem dął tak potężnie, że musieli trzymać się wzajem za poły płaszczów, aby nie wpaść w otwarte gardziele mokradeł. Byliby napewno zbłądzili, gdyby nie orjentacja Łozy, który przed kilku dniami, kiedy stał na wedecie, wybadał teren i przejście między bagnami, okalającemi chałupę. Gdy który z nich wpadał w wodę, lub zaczynał grzęznąć w moczarze, Łoza wyciągał go z wodnej czeluści i błota i, macając grubym kijem grunt pod sobą, wiódł ich wytrwale naprzód. Światło w chałupie nie na wiele im się przydało, gdyż drogę musieli odbywać łukiem, w każdym jednak razie nie tracili go z oczu. Raz wraz rzucając okiem na światło, przekonywali się, że zbliżają się do obejścia i dziewki i to dodawało im otuchy. Tak brnąc po kolana w roztopach, przemoknięci do koszuli i utytłani błotem, stanęli wreszcie na twardym gruncie za opłotkami zagrody.

Już Porwiński chciał podejść do okna, aby zbadać, czy niema tam kogoś z niepożądanych gości, gdy wtem zobaczyli nagle, jak cienie jakieś zaczęły się wyłaniać z ciemności i zmierzać ku chałupie.

W tej chwili Łoza dał znak, aby się skryli. Zbici w jednem miejscu pytali się spojrzeniami co im należy zrobić; czy stać tak, jak psy na dworze i czekać, aż tamci wyjdą od dziewki, czy też skończyć z nimi jaknajszybciej. Nie było ani chwili do stracenia. Wtem Łoza szepnął coś jednemu i drugiemu i zaraz pierwszy poderwał się z miejsca i sunął już za tym, który stanął przed progiem chaty, zaś Porwiński i Derkacz zaczęli skradać się za innym.

Za chwilę rozdarł powietrze straszny krzyk koło wrót chałupy, a w kilka sekund później bolesny charkot i głośne rzężenie, wydobywające się z poderzniętych gardeł dwóch moskali.

Wnet jednak nastąpiła cisza, tylko wiatr zawodził ponuro koło chałupy.

Łoza uporawszy się pierwszy z nieznanym rywalem czekał na towarzyszy Wnet zjawił się zasapany Derkacz i ocierający pot z czoła Porwiński. Teraz wszyscy podsunęli się pod okno. Z początku nie mogli nic rozeznać. W izbie panowała bezwzględna cisza. Po chwili dopiero ujrzeli w półmroku leżącą na łóżku dziewkę, zaś przy niej starą babę.

Przylgnęli wzrokiem do jej ciała — płomienie żądzy objęły ich. Oderwali się od szyby i w nagłym wzmożeniu pożądania wpadli wszyscy do izby.

Pierwszy Łoza dopadł łóżka i, odepchnąwszy kułakiem przerażoną babę, rzucił się na dziewkę...

Nagle w najwyższem przerażeniu zerwał się, odskoczył od łóżka i stanąwszy jak skamieniały na środku izby, patrzał..

Przed nim na łóżku leżało w bezładnem rozrzuceniu rąk i nóg sztywne i zimne ciało zmarłej kilkunastoletniej, wątłej dziewczyny.

Przejęty lodowatym dreszczem Łoza zaczął cofać się chwiejnym krokiem, patrząc ciągle przerażonym wzrokiem na zmarłą — wreszcie wybiegł, jak oszalały, za próg izby.

Porwiński i Derkacz zaskoczeni tą niespodziewaną sceną, patrzyli jeszcze osłupiałym wzrokiem na zwłoki dziewczyny nie mogąc ruszyć się z miejsca.

Wtedy baba, podniósłszy się ciężko z ziemi, objaśniła ponuro:

— Już wczoraj w noc pomarła. Jak waś przyszli wnuczka moja jeszcze ciepła była! Dziś ta już nikomu nie wygodzi.

trzeby organizacji zawodowej i wytrwałą, zmudną pracą wcielał w życie swe poglądy. Wysilki jego uwieńczone też zostały zupełnem powodzeniem W początkach swej działalności Legien musiał zwalczać uprzedzenie i niechęć do organizacji zawodowych ze strony wielu socjalistów, którzy uważali, że organizacje te tworzą konkurencję partji politycznej. Z drugiej strony opierali się rozwojowi związków zawodowych fabrykanci i cała burżuazja, widząc w tych związkach tylko „podjudzaczy strajkowych“.

Ale energja Legiena pokonała wszelkie trudności i przeszkody. W roku założenia Komisji generalnej związki zawodowe w Niemczech liczyły niespełna 300 tys. członków, a już przed wojną liczba ta wzrosła do 2 i pół miljonów. **Dziś zaś związki skupiają olbrzymią liczbę 8 miljonów członków.**

Podczas gdy partje socjalistyczne uległy rozbiciu i rozdrobnieniu, związki zawodowe rosły i potężniały, łącząc i jednocząc proletarjat, a nie rozbijając go. To też znaczenie tych związków jest ogromne. Pokazało się to w czasie zamachu Kappa, kiedy związki zawodowe wyręczyły rozbite partje socjalistyczne w dziele odparcia i zdławienia zamachu. Stało się to pod kierunkiem i dowództwem właśnie Legiena, który opracował 8 punktów, przyjętych wówczas także przez niezależnych socjalistów i komunistów.

Legien był typem spokojnego oddanego idei pracownika. Miał zaostrzony zmysł dla rzeczywistości i dlatego zapewnił związkom zawodowym tyle zwycięstw. Unikał frazesów, wierzył w moc i skuteczność uciążliwej, mrówczej pracy codziennej. Był bezwzględnym zwolennikiem współpracy związków z partją socjalistyczną, ale przeciwstawiał się wciąganiu polityki do związków, przestrzegając ich samodzielności. Walczył wytrwale o ustawodawstwo ochronne dla robotników (także jako wieloletni poseł do parlamentu) i stworzył wielki fundusz strajkowy.

Był też bardzo czynny w międzynarodowym ruchu zawodowym. Udało mu się zorganizować w międzynarodówce zawodowej wszystkie gałęzie przemysłu oraz pozyskać związki amerykańskie. Legien był też przed wojną przewodniczącym Międzynarodówki zawodowej, której siedziba była w Berlinie.

Dopiero wojna i konflikt w łonie organizacji robotniczych Ententy i Niemiec doprowadziły do przeniesienia ośrodka Międzynarodówki do neutralnej Holandji.

Legien był z przekonań politycznych socjalistą umiarkowanym.

Uznając w całej pełni jego zasługi, nie można jednak pominąć faktu, że w stosunku do Polaków wpływ Legiena był ujemny. Zwolennik systemu centralizacji, nie chciał uwzględnić odrębnych warunków bytowania robotników polskich i jemu to przypisać należy, że w ostatnich latach przed wojną doszło na tle zawodowym do rozłamu między niemieckimi i polskimi robotnikami w b. zaborze pruskim. Tak samo Legien zwalczał do ostatniej chwili swego życia dążenia Górnego Śląska do oderwania się od Niemiec i wiele Polsce szkodził pod tym względem.

Śmierć Legiena jest dla niemieckich związków zawodowych ciężkim ciosem. Nikt go nie zastąpi, jako organizatora i strażnika jedności związków. Zwłaszcza najnowsze zasady komunistów, zmierzające do rozsadzenia związków zawodowych zapomocą „komórek“ komunistycznych łatwiejsze mieć będą zadanie z chwilą, gdy nie stało Legiena.

Walka o żądania kolejarzy.

KOMUNIKAT Z. Z. K.

Rząd nie wykonał jeszcze połowy ogłoszonych w prasie zobowiązań, jakie w jego imieniu dał Związkowi Z. K. na piśmie poprzedni minister kolei z terminem załatwienia w listopadzie i grudniu 1920 r., i na skutek czego strajk październikowy został przez Z. Z. K. zażegnany.

Zaniepokojony tym nieoczekiwanym objawem niedotrzymywania przez Rząd danych pracownikom kolejowym zobowiązań, walny Zjazd delegatów Związku zawodowego kolejarzy we Lwowie, odbyty w końcu listopada, polecił zarządowi Związku wyczerpać wszystkie środki do terminowego zrealizowania tych zobowiązań, aż do strajku włącznie.

Po zjeździe Wydział Wykonawczy Z. Z. K. odwołał się z memorjałem do prezydjum Sejmu, sejmowej komisji komunikacyjnej i poselskich klubów sejmowych o interwencję do Rządu, by wykonał w terminie swe zobowiązania. Na skutek tego wystąpienia, sprawa aprowizacji kolejarzy, a mianowicie zaległości około 2,000 wagonów zboża kontyngentowego, a w ostatnich czasach niewydawanie w większości miejscowości wcale mąki kontyngentowej kolejarzom, była żywo rozpatrywana w podkomisji i komisji komunikacyjnej Sejmu, z wynikiem rokującym polepszenie nieco aprowizacji. Innych punktów niezałatwionych komisja komunikacyjna nie rozpatrywała przed świętami.

Szeregiem odezw i osobistych zgłoszeń w ministerjum kolei, prezydjum Zarządu Związku nalegało na terminowe załatwienie spraw, lecz bezskutecznie, a tymczasem termin 31-go grudnia upłynął, a nowych definitywnych terminów obecne ministerjum nie podaje.

Wobec tego, na skutek nakazu lwowskiego walnego zebrania delegatów, Wydział Wykonawczy Z. Z. K. odwołał się do wszystkich swych organów na całej sieci kolejowej z odezwą wzywającą przedstawicieli Związku na Zjazd do Warszawy na dzień 9 stycznia, w celu zdecydowania spraw związanych z niedotrzymaniem przez Rząd zobowiązań.

Kolejarze nie mogą pogodzić się z tym smutnym objawem niedotrzymywania przez Rząd swych zobowiązań. Odzywały się i odzywają zarzuty w kierunku Zarządu Związku dlaczego poprzestał na obietnicach Rządu i zażegnał strajk październikowy.

Kolejarze mniemają, że opinja publiczna stanie po ich stronie i wpłynie na Rząd by ten wykonał dane kolejarzom zobowiązania.

Wydział Wykonawczy Z. Z. K.

KOMUNIKAT MIN. KOLEI.

Z ministerjum komunikacji otrzymujemy następujące informacje:

„Wczoraj minister kolei inż. Z. Jasiński rozesłał do wszystkich dyrekcji kolei państwowych depeszę treści następującej:

Wobec zaszłego w jednym węźle kolejowym faktu zaprzestania pracy z powodu rzekomego nieuwzględnienia pewnych postulatów pracowników — apeluję do poczucia obowiązku i patrjotyzmu ogółu pracowników kolejowych i wzywam ich, by nie dali się porwać wpływom zewnętrznym i agitacjom niezadowolonych czynników i nierozważnemi decyzjami nie utrudniali ciężkich warunków, wśród których organizuje się i rozwija kolejnictwo w odbudowywującej się Ojczyźnie i nie tamowali życia w całem państwie. Zarazem zaznaczam, iż przeciw wszelkim wystąpieniom, utrudniającym prawidłowy ruch kolejowy i normalną pracę w urzędach i warsztatach kolejowych musiałbym wystąpić z całą energją i stanowczością.

Natomiast wszelkie słuszne żądania pracowników odnośnie do poprawy bytu i aprowizacji jestem zawsze gotów poprzeć jaknajusilniej wobec Rządu i, o ile leży w mej kompetencji, życzliwie załatwić“.

Depeszę powyższą minister polecił zakomunikować telegraficznie wszystkim stacjom, warsztatom, parowozowniom i innym jednostkom służby wykonawczej.

Pocztowcy grożą strajkiem.

Walne zgromadzenie zarządu wszystkich Kół Związku pracowników poczty, telegrafów i telefonów m. st. Warszawy na konferencji, odbytej w kasynie Telegrafu w dniu 4 stycznia 1921 r., przyjęło następującą rezolucję, dla przedstawienia czynnikom rządowym:

Ogólne zebranie zarządów wszystkich Kół lokalnych m. Warszawy, z udziałem delegatów Koła Związku m. Łodzi, zadecydowało:

1) Żądać uchwalenia mnożnika 500 na miesiąc styczeń, gdyż tylko ten mnożnik da możność egzystencji pracownikom, przy obecnym wzroście cen na artykuły pierwszej potrzeby.

Różnica po wprowadzeniu mnożnika winna być wypłacona najdalej do 15 stycznia r. 1921.

2) Ponieważ powiększenie do 500 mnożnika nie zabezpiecza pod względem materjalnym niższej służby, niezbędne jest przeniesienie masowe, a nie indywidualne przed 15-ym stycznia r. b. niższych pracowników do wyczerpania wszystkich 9-ciu stopni płac na zasadach dotychczasowej kategoryzacji.

3) Pracownicy kontraktowi i djetarjusze winni być wypłacani narówni z urzędnikami 12-ej kategorji płac.

4) Niniejsza uchwała całkowicie popiera uchwałę telegrafu z dnia 20 grudnia 1920 r.

5) Niniejsze żądania uważamy za ultimatywne i nieprzyjęcie ich do dnia 11 stycznia r. b. godz. 12 w południe wywoła przerwę w pracy pracowników poczty, telegrafów i telefonów.

Pocztowiec.

Chlaśnięcia.

Sodoma i Gomora w redakcji „Robotnika“.

...Plasterkami ta drogiej dziś, bracie, cytryny
Obłożone, „zbolałe“ przewiązane głowy
Mając, „gryzie się“ zespół redakcji „Robowej“,
W poczuciu ciężkiej, wielkiej „narodowej“
winy!...

Niby widma szpitalne, po smutnym lokalu
Plączą się „zjawy“ Perla, Boskiego, Zysława,
(Od łez w nim atmosfera jest „londyńsko-
mglawa“),
Pełne niewymownego, „tragicznego“ żalu!...

A już na „ból“ biednego, bracie, chlaśnię-
ciarza,
Co ma oczy od płaczu ciągłego czerwone,
Najlepiej już zarzućmy milczenia zasłonę!...
On się z „bólu“ i „skruchy“ wprost po sofie
„tarza“!...

...Ach, bo teraz dopiero (jak lud mówi:
„tera“),
Gdy przeżyliśmy chwilę pamiętną, wspaniałą,
Z „bijącą“ w oczy prawdą się wyklarowało,
Czem jest w Polsce „zasługa“, „kapłaństwo“
„Kurjera“!...

„Kurjer“, bracie, to „Polska“!... Ach, „my
z niego wszyscy“!,
Jak niegdyś o Adamie napisał Krasiński!...
Tak ksiądz prefekt Szlagowski, w ekstazie
„babińskiej“,
Z ambony u Wizytek grzmiał!... A ludzie,
bliscy

„Babci“ i Olchowiczom, śród duchowej pustki,
Słuchali, batystowe przy „oczętach“ chustki
Trzymając, w jakiejś „olcho-ekstazy“ obłędzie,
I klnąc w duchu, że pono „przyjęcia“ nie
będzie!...

...Więc, choć już trochę późno, ale „Rob“
skruszony,
W „zrozpaczonego“ „Chlaśnięć“ rodzica osobie,
(Na tę „reprezentację“ zezwól mi dziś „Ro-
bie“),
Czci „Kurcia“*), co „ukochał“ i... zebrał
„miljony“!...

Wacław Wolski.

*) Skrócone spieszczenie (zam. „Kurjercia“).

Z blizka i z daleka.

Filozofja „aryjska“?

Jest w Polsce kilku sanskrytologów—w ich liczbie jedna nawet niewiasta — i uczeni ci mężowie krzątają się koło przyswojenia literaturze polskiej arcydzieł piśmiennictwa indyjskiego. Jeden z nich ofiarował nam na gwiazdkę tegoroczną poemat indyjski Bhagawadgita i poprzedził swój przekład kilku uwagami filozoficznemi, które, choć bardzo aforystyczne, nie mogą nie wywołać pewnego zdziwienia. Pan Michalski-Iwiński jest wielkim czcicielem filozofji staroindyjskiej, którą nazywa aryjską. Z polemicznego zwrotu w kierunku filozofji semickiej możemy się tylko domyślać, że ta aryjska filozofja jest inna, niż filozofja, zawarta w Piśmie Świętem, a oparta na idei Boga. Ostrożnie wszakże tłomacz dodaje, że i do staroindyjskiej filozofji zaczęły się powoli przedostawać wpływy filozofji semickiej i w samej Bhagawadgicie — czyż pod wpływem tej właśnie filozofji — występuje już pojęcie Boga. Z takich wychodząc założeń, autor nasz nie jest zadowolony z prac i przekładów indologów europejskich: za nic sobie ma Deussena, który całe życie poświęcił badaniom filozofji indyjskiej, Garbego i innych. Ci ludzie nie rozumieli tego, co odczytywali w księgach Mahabharaty! Nie jesteśmy w „Robotniku“ indologami i nie mamy kompetencji do udzielania wskazówek tłomaczom Ramajany. Ale gdy chodzi o ich uogólniania filozoficzne, uważamy sobie za obowiązek wskazać na ich błędy i sprzeczności.

Kultura indyjska jest kulturą starą, obejmującą olbrzymie wieki rozwoju, różne czasy, różne klimaty, różne czynniki etniczne. Rzecz prosta, że kultura ta przechodziła przez różne etapy rozwojowe, tak samo, jak kultura grecka czy egipska. Świat Homera nie jest światem Platona. Świat Aspazji nie jest światem Kleopatry. W tych warunkach jakże streszczać mgławice pomysłów i poglądów, wierzeń i proroctw w jednym wyrazie „aryjskość“, którą przeciwstawiamy innemu wyrazowi, który również w takiem skondensowaniu nie wiele znaczy: semickości. Pojęcie Boga rozwijało się w Piśmie Świętem w ciągu tysięcy i tysięcy lat od pierwotnego animizmu aż do Ewangelji, gdzie Bóg jest już samą tylko Miłością. Wiemy przecie od czasów Dawida Straussa i Renana, że Biblja pisana była w ciągu całego tysiącolecia. Nieprzeliczone pokolenia pracowały nad jej filozoficzną treścią i treść ta zmieniała się pod wpływem zmiany warunków. Tęsknota aryjska jest pustym wyrazem w szczególności w ustach autora, który z uwielbieniem cytuje istotne arcydzieło literatury kościelnej „De Imitatione Christi“. Czy arcydzieło Tomasza à Kempis nie leży na linji wierzeń w jedynego Boga? i w takim razie, czy leży też na linji tradycji semickiej? Tłomacz Bhagawadgity zestawia cytatę z „Naśladowania Chrystusa“ z zasadniczym motywem filozofji „aryjskiej“. Więc Tomasz à Kempis był wyznawcą aryjskiej czy semicko - ewangelicznej tradycji?

Stawiamy to pytanie, albowiem przypominamy sobie, jak przed paru laty pouczał nas w odczycie publicznym, poświęconym Słowackiemu, jeden z wyznawców aryjskiej tradycji: „jednej rzeczy nie mogę przebaczyć Słowackiemu, a mianowicie jego katolicyzmu; jakże bowiem ja, aryjczyk, syn Słońca, mógłbym mu przebaczyć związek z czemś podobnie obcem duchowi aryjskiemu, jak nowa edycja semityzmu biblijnego?“... To był bardzo konsekwentny „aryjczyk“, doprowadził mit o tradycji aryjskiej do absurdu.

Niema bowiem żadnej żywej tradycji aryjskiej. Niema bowiem żadnej żywej tradycji semickiej. Jest jedna wielka tradycja kultury ludzkiej, na którą składały się tysiącolecia pracy umysłowej i moralnej plemion, narodów i jednostek w różnych warunkach geograficznych i społecznych. Była kultura Azteków i kultura Hindusów, był Egipt i Babilon, i Ateny, i Rzym, i Paryż, i Londyn i Boston. Świat uważał niegdyś kulturę Rzymu i Grecji za granicę kulturalnych zobowiązań ludzkości. Późniejsze badania wykryły wpływ kultury egipskiej na rzymską i grecką, odnalazły wpływy Wschodu w piśmie rzymskiem. Nietylko hieroglify zdradziły nam swoje tajemnice, ale pismo klinowe Niniwy rzuciło dziwnie jasne światło na kosmogonję i kulturę Biblji. Historja Buddy pozwoliła lepiej zrozumieć historję Chrystusa. Ustawy króla Hammarabiego niedawno odczytane w Paryżu — kazały odsunąć początki kultury prawnej w głąb tysiącoleci przed naszą erą. I to wszystko nauczyło skromności. Od początku wieków z tysięcy źródeł tryska poznanie Prawdy i wlewa się w olbrzymią rzekę ogólno ludzkiej kultury. Badajmy ją. Tylko cieszyć się należy, że przybywa nam sanskrytologów, egiptologów, assyrologów. Był śród nas niegdyś Ignacy Radliński, pierwszy znawca pisma klinowego w Polsce,; nie chciano mu wierzyć, że umie rozpoznawać znaki klinowe i składa z nich wyrazy i zdania. Dziś czytamy już napisy królów assyryjskich, czytamy papirusy egipskie, przybywa nam i indologów. Powitalibyśmy radośnie wykłady z dziedziny tych wszystkich kultur nietylko w uniwersytetach urzędowych polskich, ale i w uniwersytecie ludowym, wykłady historycznie rozstrząsające współzależność dobytku kulturalnego, zdobywanego w takim trudzie i kosztem takich ofiar, w tylu znojach, śród ludów tylu. Ale nie byłyby to przecież apoteozy jednych, wyklinania à la Nietzsche czy Chamberlain innych kultur. Pochodnia poznania oświetla jednako jedne i drugie, ucząc człowieka skromności, jeśli chodzi o jego wartość i zasługę osobistą, napawając go dumą, że może takich doświadczać wzruszeń i radości. Tysiącolecia pracowały nad tem, abyśmy swobodnie mogli poruszać się na nieskończonej linji, która prowadzi od Wedów staroindyjskich aż po misterną frazeologję Bergsona.

Henryk Bezmaski.

Kronika polityczna.

DYMISJA TOW. DASZYŃSKIEGO PRZYJĘTA.

List Naczelnika Państwa.

Do p. Ignacego Daszyńskiego, wiceprezydenta ministrów, w miejscu.

Przychylając się do przedstawionej mi prośby o dymisję z dnia 18/XII 1920 r. zwalniam Pana z urzędu wice-prezydenta ministrów.

Co do terminu zdania poruczonych Panu iunkcji, porozumie się Pan z p. prezydentem ministrów.

Równocześnie wyrażam Panu moje najgłębsze uznanie z powodu wybitnych usług, jakie pański udział w Rządzie w krytycznym okresie historycznych zmagań, przez jakie przechodziła Rzeczpospolita Polska, oddał Państwu i Narodowi oraz za pracę w dojściu do skutku preliminarjów pokojowych.

Naczelnik Państwa
Józef Piłsudski m. p.

Prezydent Ministrów
Wincenty Witos m. p.

Warszawa-Belweder, 4 stycznia 1921 r.

***

Wczoraj wrócił do Warszawy prezydent Witos. Po południu odbyła się pod jego przewodnictwem narada aprowizacyjna w której m. in. brali udział min. skarbu Steczkowski, min. spraw wojskowych Sosnkowski, delegat Rządu na Małopolskę Gałecki i wojewoda Moskalewski. Wieczorem odbyło się posiedzenie Rady ministrów.

***

Delegacja socjalistów gdańskich w Warszawie.

W ciągu kilku dni pobytu w Warszawie towarzysze gdańscy zwiedzili miejsce stracenia skazańców politycznych na stokach Cytadeli, oraz X Pawilon. Delegaci zapoznali się również szczegółowo z gospodarką miejską, oglądali filtry, wodociągi, zwiedzili szpital Dzieciątka Jezus, przytułek dla dzieci i t. p., odbyli konferencję z ławnikami z ramienia P. P. S. w Magistracie. Prócz tego konferowali z C. K. W. P. P. S. i zarządem związku kolejarzy.

Po pożegnalnym obiedzie wydanym przez C. K. W. towarzysze gdańscy wczoraj opuścili Warszawę.

Towarzysze gdańscy zapowiedzieli swoją powtórną wizytę, ponieważ nie zdołali dokładnie zapoznać się z Polską. Zaprosili również towarzyszy z P. P. S. do Gdańska.

***

Bułgarski prezydent ministrów Stambuliński przybył wczoraj rano do Lwowa. P. Stambuliński zwiedził miasto. W południe osobnym pociągiem odjechał do Borysławia i Drohobycza w celu zwiedzenia źródeł naftowych. Wieczorem powrócił do Lwowa a w nocy pojechał do Wieliczki, gdzie jutro zwiedzi saliny. Z Wieliczki wyjeżdża przez Trzebinię, Dziedzice do Czech, a potem korytarzem czesko-słowackim uda się do Rumunji. (P. A. T.).

***

W związku z ogłoszonym wczoraj komunikatem o konferencji polsko - litewskiej, Wydział prasowy ministerjum spraw zagranicznych zaznacza, że komunikat ten pochodzi od sekretarza konferencji, iż zatem stanowiska delegacji polskiej i litewskiej są w nim wyrażone w redakcji ustalonej przez każdą z delegacji. (P. A. T.).

***

Z okazji Nowego Roku miała miejsce wymiana następujących depesz pomiędzy Naczelnikiem Państwa a prezydentem Republiki Francuskiej:

J. E. Pan A. Millerand,
Prezydent Republiki Francuskiej — Paryż.

Śpieszę wyrazić Panu, Panie Prezydencie, na progu nowego roku, moje najgorętsze życzenia dla Pana, oraz pomyślności dla wielkiego narodu, który Pan reprezentuje tak godnie. Węzły ścisłej i szczerej przyjaźni, łączące Francję z Polską, jak również wspólność interesów obu państw stanowią pewną rękojmię, że nasza solidarność nigdy nie zawiedzie we wszystkich kwestjach, jeszcze nie rozstrzygniętych, które dotyczą zarówno bezpieczeństwa i rozwoju naszych krajów, jak i ostatecznego ustalenia pokoju i powszechnej harmonji.

Uczucie głębokiej wdzięczności, którą podsyca szlachetne poparcie, udzielone mojej Ojczyźnie we wszelkich okolicznościach, uczyni naszą ścisłą współpracę jeszcze płodniejszą.

Polska, wierna ideałom pokoju i sprawiedliwości, rada będzie w rozpoczynającym się roku przyłączyć się do wybitnie pokojowej polityki Francji.

(— J. Piłsudski.

J. E. Marszałek Piłsudski — Warszawa.

Życzenia, przesłane przez Waszą Ekscelencję, wzruszyły mnie szczególnie. Stosunki ścisłej przyjaźni, łączące nasze kraje, będą niebawem wzmocnione przez bliskie odwiedziny Francji, które Pan postanowił uczynić, i nie wątpię, że rozpoczynający się rok ujrzy tryumf idei ładu i postępu, ożywiającej nasze rządy, kierowane przez wspólny ideał sprawiedliwości i pokoju.

Proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie, wraz z memi osobistemi życzeniami, także życzeń pomyślności dla Polski, które składam w imieniu Rzeczypospolitej i jej Rządu.

(—) A. Millerand.

***

Rada kolejowa.

W jednem z pism popołudniowych ukazała się onegdaj notatka, że Rada ministrów zatwierdziła skład Rady kolejowej,, która ma objąć władzę dyktatorską nad kolejami i że do Rady tej weszli: jako prezydujący generał Norwid-Neugebauer, T. Kiciałkiewicz i inżynier Zipser.

Notatka ta nie odpowiada rzeczywistości. Prawdą jest tylko, że do czasu powołania w drodze ustawodawczej państwowej Rady kolejowej, tymczasowo utworzona zostanie przy ministerjum kolei, jako organ doradczy, Rada kolejowa, złożona z trzech członków, i obradować mająca pod przewodnictwem ministra.

Regulamin owej Rady kolejowej nie został jeszcze przez Radę ministrów zatwierdzony. Rozumie się samo przez się, że Rada kolejowa, jako ciało doradcze, nie może „objąć władzy dyktatorskiej“.

Skład Rady ustalony zostanie dopiero po zatwierdzeniu jej regulaminu, wszelkie zatem kombinacje co do jej składu uważać należy za przedwczesne. Pewnem jest tylko, że w skład Rady wejdzie jeden przedstawiciel wojskowości i jeden przedstawiciel sfer przemysłowo - handlowych.

***

Otrzymaliśmy następujące zaproszenie od prezydjum min. poczt i telegrafów:

„Celem wyświetlenia nieścisłych informacji, jakie się pojawiły w niektórych czasopismach warszawskich w sprawie zmian w sposobie korzystania z miastowej sieci telefonicznej, p. minister poczt i telegrafów skłonny jest udzielić przedstawicielom prasy szczegółowych wyjaśnień i w tym celu zaprasza ich na konferencję, która się odbędzie w środę dnia 5 stycznia r. b., o godz. 2 po południu w gabinecie p. ministra poczt i telegrafów, plac Warecki nr. 8, II piętro“.

Dobrze, że p. minister „skłonny jest“ do udzielenia „wyjaśnień“. Ale to mało — to djabło mało. Nasi ministrowie mylą się, jeżeli sądzą, że konferencje prasowe są dobrym środkiem naprawienia tego, co nabroili w ciszy swoich gabinetów. W danym wypadku chodzi o to, czy Rząd dał nową koncesję Tow. „Cedergren“. Jeżeli dał — to niechaj ją ogłosi. Jeżeli nie dał — to i p. minister poczt i Tow. „Cedergren“ popełnili bezprawie, wprowadzając nowy system — paskowania telefonowego.

Jak wiadomo, P. P. S. zawsze miała dużo — korepetytorów poza partją, którzy ją pouczali, jakiej taktyki powinnaby się trzymać. Nie wątpimy, że tacy korepetytorowie znakomicie by partją kierowali — lepiej oczywiście od P. P. S.-owców. Ale cóż zrobić? Taki już jest nasz doktryneryzm, że wolimy sami sobie drogi wyznaczać, niż słuchać życzliwych rad korepetytorów burżuazyjnych.

Ostatnio, z powodu ustąpienia tow. Daszyńskiego z gabinetu, słyszeliśmy, dużo takich korepetytorskich rad. I p. Witos, i „Kurjer Poranny“ i „Kurjer Polski“ i t. d. i t. d.

We wczorajszym N-rze „Kurjera Polskiego“ jeden z korepetytorów w art. p. n. „Niebezpieczny eksperyment“ pisze między in.:

„Nie mówimy już o nieukończonych rokowaniach pokojowych, które przecie już ze względów formalnych powinny były wstrzymać decyzję władz partyjnych socjalistycznych. Zapytamy tylko: czy władze te pomyślały o refleksie, jaki mieć może usunięcie się głównej reprezentacji warstwy robotniczej z gabinetu w sprawie górnośląskiej? I zapytamy jeszcze: czy polska partja socjlistyczna zdaje sobie sprawę ze zmiany oświetlenia, wywołanej faktem dymisji p. Daszyńskiego w przeddzień wyjazdu Naczelnika Państwa do Francji?“

Co do rokowań ryskich, to partja absolutnie nie była skrępowana żadnemi „względami formalnemi“, skoro Rząd całkowicie odpowiedzialność za nie złożył na p. Dąbskiego.

Na pytania zaś „Kurjera Polskiego“ odpowiemy pytaniami.

Dlaczego tow. Daszyński ma pozwalać na to, aby jego „refleksy“ psuła kapitalistyczna i reakcyjna polityka Rządu?

Co do „zmiany oświetlenia“ z powodu podróży Naczelnika Państwa — to zapytamy, czy P. P. S. ma być dekoracją, na tle której świecić mają pp. Steczkowski i Sapieha, jako przedstawiciele Rządu w orszaku Naczelnika Państwa?

Na fikcjach i dekoracjach nie opiera się polityki. P. P. S. w fikcje i dekoracje bawić się nie będzie.

WACŁAW WOLSKI.

Z cyklu „Wyloty na Marzenie“.

Niebieska sukienka.

Przed laty, już bardzo dawno temu, do moich kuzynek (takie śmieszne, rozdeptane przez życie stare panny) przychodziła jedna panienka w niebieskiej sukience ,i w niebieskiej chustce włóczkowej, którą się szczelniej otulała, gdy chłodny powiew nadchodzącego wieczoru wdzierał się do saloniku przez otwarte okno, poruszając lekko białą firanką. Była ona jasną blondynką (twarzy jej nie pamiętam widzę ją jakby przez grubą mgłę), i umarła wkrótce potem na suchoty.

Upamiętnił mi się tylko, wyrył nazawsze w duszy nieopisany czar leciuchnego zadąsania i afektowanego dreszczyku (niby w obawie zaziębienia się), z jakim owa panienka otulała się w swoją ciepłą, niebieską, włóczkową chustkę.

Zajęta rozmową z mojemi kuzynkami, nie uważała ta marzenna, jasnowłosa panienka w niebieskiej sukience, że ją pochłania rozszerzonemi z podziwu i adoracji oczyma, bawiące się zabawkami w kącie dziecko, które kiedyś po wielu latach, spróbuje w prostocie serca odtworzyć to nikłe, marzenne wrażenie z popowstańczej, polskiej przeszłości, z czasów młodości Grottgera.

W takich, jasnowłosych (trochę smutnych panienkach) zakochiwali się, z ich imieniem na ustach ginęli, polscy powstańcy.

Jakoś tak się złożyło, że w ciągu całego życia, dotychczas, nigdy nie mówiłem o niej z mojemi znękanemi, zaszczutemi przez życie, kuzynkami, nigdy nie zapytywałem ich o nią. Nie wiem, jak jej było na imię, jak się nazywała. Wiem tylko, że wkrótce po tych kilku odwiedzinach u moich kuzynek, kiedy na nią patrzyłem w zachwycie z kąta saloniku, umarła na suchoty. Było to przed kilkudziesięciu laty, w parę lat po powstaniu. Już pewno zaklęsła się jej mogiła na Powązkach. Więcej nic o niej nie wiem. Ale stała się ona błękitną królewną marzenia mej duszy.

Nokturn.

W mroku salonu bieleją klawisze. Czyjeś drogie, ciepłe od moich łez i pocałunków, ręce błądzą po nich w cichem, pełnem utajonego szczęścia, marzeniu. Przez otwarte okno, wraz ze słodkim powiewem Jońskiego morza, wdziera się czysty szafir taormińskiej nocy i tajemnica Gwiazd, tych samych, których magiczną mowę odcyfrowywał Pytagoras, które błyszczały nad samotnem marzeniem Teokryta.

W białej, muślinowej sukni, przez którą prześwieca śnieżny alabaster łona i cudnych ramion Carrara, z białą konwalją w kruczych włosach, jawisz się, Droga, po latach, smutnemu marzeniu mej duszy.

Widzę słodki, jakby srebrem księżyca stylizowany profil cudnej twarzy kamei, niemo pochylony nad bielejącą w mroku klawiaturą.

A z dołu, od marzącego pod Gwiazdami, pociemniałego lazuru Jońskiego morza, dolata echo zagubionej w mroku nocy, namiętnej, sycylijskiej barcaroli.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

NOWY PROTEST NIEMIECKI.

Berlin, 4 stycznia.

(E. E.). Delegacja niemiecka, która reprezentowała Niemcy na konferencji pokojowej w Paryżu, zgłosiła protest przeciwko decyzji Rady ambasadorów w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku. Odpowiedź na notę Rady ambasadorów będzie zredagowana w najbliższym czasie na posiedzeniu gabinetu Rzeszy.

NIEZADOWOLENIE NIEMCÓW.

Bytom, 4 stycznia.

(P. A. T.). Cała krajowa prasa niemiecka zajęła wobec ogłoszonego wczoraj w „Breslauer Zeitung“ regulaminu plebiscytowego stanowisko bez wyjątku odmowne. W „Berliner Tageblatt“ Teodor Wolff pisze między innemi: „Aby Polskę postawić na nogi, chce się jej za wszelką cenę oddać Górny Śląsk. Dlatego też wymyślono notę, ustanawiającą ograniczenie czasowe plebiscytu. Rząd niemiecki powinien się namyśleć czy nie byłoby lepiej zrezygnować zupełnie z plebiscytu, niż poddać się brutalnemu gwałtowi“. „Vossische Zeitung“ twierdzi, że nie uwzględniono zupełnie życzeń niemieckich. Wynika to już z podziału głosujących na 4 kategorje, przeciw czemu zastrzegł się rząd niemiecki. Sposób głosowania obszarów dworskich odpowiada również tylko życzeniom strony polskiej.

Sprawy rosyjskie.

DEMOBILIZACJA ARMJI SOWIECKIEJ.

Helsingfors, 4 stycznia.

(E. E.). Depesza iskrowa z Moskwy podaje urzędowy komunikat o redukcji armji. Redukcję tę uchwalono na ósmym zjeździe sowietów. Po szeregu frazesów, że demobilizacja ma na celu ulżenie ludności komunikat podkreśla, że zmniejszenie liczebne wojska nie powinno osłabić siły obronnej republiki sowieckiej. Wynik ten osiągnięty zostanie przez podniesienie wartości bojowej czerwonej armji. W grudniu wydano już pierwszy rozkaz demobilizacyjny. Obejmuje on roczniki starsze, począwszy od poborowych z roku 1885. Zapowiedziane jest wydzielenie z armji czynnej trzech następnych roczników, t. j. lat 1886, 7, 8. Z roczników tych stworzone będą specjalne oddziały robotnicze. Demobilizowani żołnierze nie otrzymują całkowitego zwolnienia z wojska, lecz tylko urlopy. O demobilizacji roczników aż do 92 i 93 roku może być mowa, jak zapowiada komunikat, dopiero na wiosnę przy pomyślnych warunkach politycznych i transportowych. Dla dowódców i osób pracujących w administracji, służbie gospodarczej i sanitarnej mają być ustalone specjalne rozpisy o uwalnianiu na urlop.

POKOJOWA NOTA CZICZERINA DO RUMUNJI.

Berlin, 4 stycznia.

(E. E.). Donoszą z Moskwy, że Cziczerin wysłał do rumuńskiego ministra spraw zagranicznych depeszę, w której oświadczył, że zaniepokojenie wywołane przez koncentrację wojsk rosyjskich na granicach Rumunji jest nieuzasadnione. Wojska rosyjskie znajdujące się obecnie w okręgach granicznych wysłane są tam na odpoczynek zimowy. Wojska te przebywają na Ukrainie południowej jedynie ze względów klimatycznych. Rosja sowiecka i sprzymierzona z nią republika ukraińska nie mają zamiarów agresywnych względem Rumunji. Cziczerin ponawia propozycję zwołania konferencji pokojowej i oświadcza, że jeżeli dotąd niema pokoju, to winną jest Rumunja.

O ROKOWANIA POKOJOWE ROSYJSKO-WĘGIERSKIE.

Berlin, 4 stycznia.

(E. E.). „Rote Fahne“ donosi, iż Cziczerin wysłała depeszę do węgierskiego ministra spraw zagranicznych Teleky'ego, w której przyjmuje propozycje rozpoczęcia rokowań z rządem węgierskim w sprawie losu komisarzy ludowych, skazanych w Budapeszcie. Jako miejsce rokowań Cziczerin proponuje Rewel i wyznacza Litwinowa jako przedstawiciela ze strony rządu sowieckiego.

UMOWA HANDLOWA ANGLO-SOWIECKA.

Londyn, 4 stycznia.

(E. E.). Krasin wyjechać ma z Londynu w najbliższą sobotę do Moskwy. Przed wyjazdem z Londynu przedstawiciel rządu sowietów odbyć ma raz jeszcze konferencję z ministrem przemysłu i handlu, celem omówienia szczegółów układu. Jednym z punktów konferencji ma być sprawa przyszłej delegacji rosyjskiej w Ameryce. „Evening News“ oświadcza, że punkt ten jest bardzo ważny, ponieważ zawarcie układu handlowego stanowić będzie mniej lub bardziej urzędowo uznanie republiki sowietów przez Anglję.

PRZYCZYNY ODWOŁANIA KRASINA.

Londyn, 4 stycznia.

(E. E.). Radio z Moskwy donosi, że odwołanie Krasina z Londynu spowodowane jest przez postawienie nowych żądań ze strony Anglji. Rosja trzyma się wciąż ściśle układu z lipca ub. roku odrzucenia przyjęcia żądań dodatkowych Wielkiej Brytanji.

PIERWSZE ZAKUPY SOWIECKIE W ANGLJI.

(Telegram własny).

Londyn, 4 stycznia.

„Evening Standard“ donosi, że jakkolwiek stosunki handlowe Anglji z Rosją nie zostały jeszcze wznowione, Rosja zakupiła już w Anglji 1½ miljona jardów khaki (materjał na umundurowania wojskowych) za 1¼ miljona funtów szterl.

WYNIKI KONGRESU SOWIETÓW.

Kopenhaga, 4 stycznia

(E. E.). Dziennik „Politiken“ dowiaduje się z Moskwy: Na kongresie sowietów całej Rosji militaryści ponieśli ciężką porażkę. Projekt Lenina co do polityki ekonomicznej i pozytywnej uzyskał większość głosów. Tak zw. sowiet centralny postanowił usunąć organizacje robotnicze od decydowania w sprawach politycznych. Spowodowane to zostało sytuacją, że sekcje robotnicze utworzone dla zarządzania sprawami robotniczemi powoli z powodu wzrastającego wśród robotników niezadowolenia stają się podstawą opozycji.

SPIS LUDNOŚCI W ROSJI.

Berlin, 4 stycznia.

(E. E.). „Rote Fahne“ donosi, że spis ludności przeprowadzony na terytorjum wszystkich republik sowieckich wykazał cyfrę 133 miljonów mieszkańców.

Rokowania pokojowe w Rydze.

PRZYJĘCIE UKŁADU O WYMIANIE JEŃCÓW I ZAKŁADNIKÓW.

Ryga, 4 stycznia

(E. E.). Komisja wymiany jeńców, oraz powrotu zakładników i uchodźców ukończyła pracę. Odnośny układ w ostatecznem brzmieniu przyjęty jest przez obydwie strony. Przewodniczący polskiej komisji do spraw jeńców i repatrjacji, Edward Zalewski, wyjechał do Warszawy.

Rewolucja w Irlandji.

ZERWANIE ROKOWAŃ.

Berlin, 4 stycznia.

(E. E.). Otrzymano tu wiadomość, że rokowania pomiędzy rządem angielskim a sinnfeinistami zostały zerwane. Stan wojenny ma być rozciągnięty na całą Irlandję, z wyjątkiem Ulsteru.

PARLAMENTY IRLANDZKIE.

Horsea, 4 stycznia.

(P. A. T.). (Radjo). Parlamenty południowej i północnej Irlandji będą mogły się zebrać około połowy maja. Kandydaci na posłów są już podobno upatrzeni, jak również i ministrowie. Sir Greenwood, naczelny sekretarz dla Irlandji, wyraził podczas wywiadu z prasą przekonanie, że za 6 miesięcy oba parlamenty będą już w pełni pracować.

PREZYDENT REPUBLIKI IRLANDZKIEJ.

Londyn, 4 stycznia.

(P. A. T.). (Havas). Prasa londyńska potwierdza wiadomość o przybyciu De Valery do Irlandji.

Socjaliści niezawiśli o układzie polsko-gdańskim.

Gdańsk, 4 stycznia

(P. A. T.). Organ niezawisłych socjalistów „Das freie Volk“, omawiając rozpoczęcie w Warszawie rokowań gospodarczych między Polską, a wolnem miastem Gdańskiem, pisze między innemi: Spodziewamy się, że przedstawiciele wolnego miasta reprezentować będą interesy całej ludności gdańskiej i nie będą się uważali za mandatarjuszy Prus i Rzeszy Niemieckiej. Kontynuowaniem katastrofalnej polityki b. Rady stanu nie osiągnie się pomyślnych rezultatów w Warszawie. Nie można się bowiem domagać od Rzeczypospolitej Polskiej, aby popierała taki rząd gdański, którego głównem zadaniem jest przeszachrowanie dla Prus terenów, położonych przy ujściu Wisły. Że rząd polski stara się zapomnieć o szowinistycznem postępowaniu i milczeniem pomija tendencyjny program nowego senatu, dowodzą tego deklaracje i wyjaśnienia przedstawicieli rządu polskiego, którzy wytknęli sobie jako cel wytworzenie przyjaznych stosunków pomiędzy Polską a Gdańskiem na zasadzie wspólności interesów i wzajemnej pomocy.

Aljancka komisja plebiscytowa dla Wileńszczyzny.

Bruksela, 4 stycznia.

(E. E.). B. konsul belgijski w Moskwie, Maze, został mianowany z ramienia Belgji członkiem komisji międzysojuszniczej dla kontroli konsultacji narodowej w Wileńszczyźnie. Komisja ta składać się będzie z 5 członków. P. Maze udał się do Warszawy.

Próby porozumienia polsko-litewskiego

Grodno, 4 stycznia.

(E. E.). Dyplomacja angielska w Kownie wywiera silny nacisk na sfery rządzące w duchu porozumienia z Polską bez uciekania się do sejmu i plebiscytu w Wilnie. Podjęte niedawno przez przedstawicieli lewicy litewskiej próby bezpośredniego porozumienia z czynnikami polskiemi w Wilnie wykazały, iż droga ta nastręcza zbyt wielkie trudności i wymaga dłuższego czasu.

Podróż delegatów Partji Pracy

Praga, 4 stycznia.

(P. A. T.). Dziś wieczorem przybyli do Pragi delegaci angielskiej partji robotniczej. Na czele delegacji stoją znani przywódcy angielskich robotników, Thomas, Adamson i Henderson. Delegaci zamierzają zabawić w republice czeskiej 5 dni dla przestudjowania stosunków. Stąd delegacja uda się prawdopodobnie do Polski.

Wiadomości telegraficzne

— W d. 4 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie kortezów — parlamentu hiszpańskiego, na którem odczytano manifest królewski.

— W Albanji, z powodu trzęsienia ziemi miasto Elbassan uległo zniszczeniu. 10.000 osób znajduje się bez dachu.

— Francuski okręt tranzatlantycki „Sainte Izabelle“ zatonął na pełnem morzu. Z pośród 150 pasażerów ocalało 40.

— D'Anunzio udaje się do Wenecji dla przeprowadzenia kuracji oka. Następnie wyjedzie prawdopodobnie do Francji.

— Strajk górników w Morawskiej Ostrawie narazie został zaniechany.

— Rozbitki armji Wrangla w Gallipoli znajdują się w krytycznem położeniu. Żołnierze odgrażają się, że przejdą do Azji, dla połączenia się z Kemalistami (?).

— Z Kalkuty donoszą, że indyjski kongres narodowy powziął uchwałę z wyrazami sympatji dla irlandzkiego ruchu wyzwoleńczego.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

Sprawozdanie z działalności okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. w Warszawie za miesiąc grudzień 1920 r.

W miesiącu sprawozdawczym okręgowy Komitet Robotniczy w Warszawie odbył dwa posiedzenia plenarne, następnie zostały rozpoczęte obrady konferencji warszawskiej, z których szczegółowe sprawozdania zamieszczane były w „Robotniku“. Na dzielnicach w dalszym ciągu trwa ożywiona działalność. W grudniu odbyły się: 43 posiedzenia komitetów dzielnicowych, 21 ogólnych zebrań, 5 konferencji dzielnicowych, 5 odczytów oraz 5 masówek w fabrykach.

Wydział kulturalno - oświatowy przy okręgowym Komitecie Robotniczym zorganizował cykl 6 odczytów pod tytułem „Historja socjalizmu“; od d. 20 grudnia czynna jest szkoła agitatorów, do dnia 1 stycznia odbyło się 5 lekcji.

—o—

We czwartek dn. 6 b. m. wszystkie ogólne zebrania i komitety dzielnicowe odwołują się z powodu przypadającego święta.

Chór. Dzisiaj o godz. 7-ej wiecz. w lok. O. K. R. odbędzie się lekcja śpiewu. Zapisy do chóru przyjmowane są codziennie od godz. 7 do 8 wiecz.

Bibljoteka O. K. R. czynna jest we wtorki i soboty od godz. 7 do 8 wiecz.

Zabawa dla dzieci. Warsz. Wydział kulturalno-oświatowy P. P. S. urządza we czwartek, d. 6 b. m., o godz. 4 po poł., w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56) „Króla migdałowego“. Wejście dla dzieci bezpłatne, dla dorosłych mk. 15.

Konferencja warszawska. Dziś, d. 5 b. m. o godz. 6 wiecz., w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie nr. 56 odbędzie się zakończenie konferencji warszawskiej.

Ogólne zebranie dzielnicy Praskiej z dn. 5 b. m. odwołuje się.

Dzielnica Wola - Czyste. W piątek dn. 7 b. m. o godz. 7 wiecz., w lokalu przy ul. Wolskiej nr. 44 odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Wola - Czyste.

Dzielnica Powiśle. W piątek, dn. 7 b. m., o g. 7 wiecz., w lokalu przy ul. Solec nr. 68, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Powiśle.

Dzielnica Jerozolimska. W piątek dn. 7 b. m., o godz. 6½ wiecz., w lokalu przy ul. Chłodnej nr. 41 odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Jerozolimskiej.

Dzielnica Mokotowska. W piątek, d. 7 b. m., o godz. 5½ wiecz.. w lokalu przy ul. Bagatela nr. 12a odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Mokotowskiej.

Dzielnica Praska. W piątek d. 7 b. m., o godz. 6 wiecz., w lokalu przy ul. Kępnej nr. 15 odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Praskiej.

Dzielnica Śródmieścia. W piątek dn. 7 b. m., o godz. 7½ wiecz., w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie nr. 56 odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Śródmiejskiej.

Ruch zawodowy.

Żądania robotników przemysłu włóknistego w Łodzi.

(Tel. własny).

Onegdaj do g. 1 w nocy trwały narady przedstawicieli zw. zaw. rob. przemysłu włóknistego z przedstawicielami przemysłowców w sprawie podwyżki stawek. Robotnicy żądają dodatku 60 marek dziennie, czyli około 15 proc. Przemysłowcy nie zgadzają się na tę podwyżkę i żądają rewizji uchwały cennikowej. Narady toczyły się dalej wczoraj.

Z „Bloku“ Zw. inst. użyt. publ.

W dniu 3 b. m. odbyło się zebranie plenum „Bloku“, na którem byli obecni przedstawiciele siedmiu Związków w liczbie 58 osób.

W sprawie stosunku do prac komisji badającej wzrost cen, po referacie nastąpiła ożywiona wymiana zdań, rezultatem której było głosowanie: Przeciw wymówieniu umowy było 46 głosów, za wymówieniem było 12 gł.

Wobec powyższego, wynik prac komisji dla badania cen za grudzień, ustalającej + 47.36 proc. — przyjęto.

W sprawie Kasy chorych po długich debatach przyjęło rezolucję, dającą wytyczne dla prezydjum „Bloku“ i rozszerzającą zakres jego działania.

W sprawie 13-ej pensji polecono zainteresowanym związkom prowadzić dalej akcję.

KINA A INWALIDZI.

Dzienniki warszawskie zamieściły notatkę magistratu warszawskiego, który, w celu przyjścia z pomocą inwalidom wojennym, postanowił zwrócić się do Rady miejskiej o zmniejszenie podatku tym kino - teatrom, w których pracować będą inwalidzi; podatek dla takich kin byłby mniejszy o 10%.

Po ściślejszem rozpatrzeniu tego projektu dochodzi się do przekonania, iż projekt ten nie jest żadną dobroczynnością dla inwalidów, a tylko nowym sposobem powiększenia zysków właścicieli kin pod przykrywką inwalidów. Oferta magistratu przypadła do gustu niektórym właścicielom kin i w razie zatwierdzenia przez Radę miejską niewątpliwie panowie ci skwapliwie będą z tego chcieli skorzystać, ponieważ będzie to wcale niezły interes; a mianowicie: różnica 10% podatku przy średniej nawet frekwencji zaoszczędzi przedsiębiorcy od 30 do 60 tysięcy mk. miesięcznie. Natomiast personel składający się z 3 — 4 bileterów - inwalidów, nie przeniesie 12 tysięcy mk. miesięcznie, czyli przedsiębiorstwo na swym czynie „obywatelskim“ zarobiłoby od 15 do 40 tysięcy mk. miesięcznie.

Zapominać niewolno o jednem, że obecnie w kinach nie zastosowane są automaty, lecz również ludzie mający żołądki i obowiązki rodzinne, przyczem 90% z nich dopiero co powróciło z szeregów, do których wstąpiło na ochotnika lub też z poboru dla obrony zagrożonej Ojczyzny i którzy pracują w kinach od lat kilku i pracę swoją traktują fachowo. Wyrzucenie ich dziś na bruk równałoby się skazaniu ich na śmierć głodową, wraz z rodzinami. Projekt magistratu byłby ściągnięciem koszuli z jednych i włożeniem jej na innych.

Nie będziemy się rozpisywali, do kogo należy zajęcie się losem inwalidów, ponieważ niema dwóch zdań, że winno im przyjść z pomocą Państwo. Nie zwalczamy bynajmniej myśli, by ciała komunalne przyszły z pomocą Państwu i inwalidom, lecz projekt każdy nie powinien być opracowany przez pierwszego lepszego „ojca miasta“ na kolanie, lecz powinien być opracowany wszechstronnie, by jednym nie dawał łyżki zupy, zabierając innym talerz. Jeżeli magistrat zupełnie szczerze chce przyjść z pomocą inwalidom, a nie niektórym właścicielom kin, to dalibyśmy projekt, który nie pokrzywdziłby dotychczasowych długoletnich pracowników kin, a otarłby niejedną łzę inwalidzie.

Projekt nasz jest taki: magistrat pobiera w dalszym ciągu (odpowiednią) normę podatku od biletów, lecz z tego 10% przeznacza na warsztaty pracy dla inwalidów, które powinny być zastosowane do zdolności inwalidów i prowadzone pod kontrolą magistratu. Zaznaczyć należy, że 10%, ściągane z kin, przyniosłyby około pół miljona mk. miesięcznie minimum, byłyby użyte całkowicie na rzecz inwalidów, i nie pozbawiłyby nikogo pracy, przeciwnie dałyby tę pracę inwalidom.

Zarząd Związku zaw. prac. kinematograficznych.
Prezes Związku M. Nowicki.

Protest.

Walne zebranie pracowników aptek warszawskich w dniu 30 grudnia r. ub. ustaliło, że: 1) lokaut w aptekach warszawskich trwa od dnia 4 listopada, a przez ten czas lekarstwa są przygotowywane przez ludzi, nie mających żadnego pojęcia o czynnościach w aptece. 2) Właściciele aptek nie stosują się do uchwały sejmowej z dnia 30 listopada 1920 roku, która brzmi: „Apteki muszą być otwarte od g. 9 rano do godz. 10 wiecz. bez przerwy“.

Wobec tego pracownicy aptek zakładają energiczny protest przeciwko tendencyjnemu postępowaniu Ministerjum Zdrowia Publicznego oraz zapytują wyżej wymienione Ministerjum, jakie stanowisko zamierza nadal zająć w tej sprawie.

Strajk drukarzy w Gdańsku.

Sytuacja strajkowa w drukarniach nie uległa zmianie. Zorganizowani właściciele drukarń zwrócili się do komisji rozjemczej o załatwienie zatargu. Z pism tutejszych wychodzą tylko oba socjalistyczne organy. Reszta pism niemieckich wydaje wspólny dziennik pod tytułem „Nachrichtenblatt“. Tak samo pisma polskie od dzisiejszego dnia wydają swój dziennik. (P. A. T.).

Baczność! Związki zawodowe. Posiedzenie Komisji Międzyzwiązkowej fabryk wojskowych odbędzie się dziś d. 5 stycznia o g. 7 wiecz., Leszno 53. Członkowie komisji proszeni są o przybycie, sprawy bardzo ważne.

Ze Związku Robotników Miejskich (Al. Jerozolimskie Nr. 56). Dziś, t. j. w środę, dnia 5 stycznia 1921 r. o godz. 6 wieczorem punktualnie w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się zebranie delegacji Wydziału XVIII, t. j. Zaopatrywania.

Ruch współdzielczy.

Zjazd kooperatyw robotniczych w Małopolsce.

Dnia 19 grudnia odbył się w Krakowie Zjazd porozumiewawczy kooperatyw robotniczych Małopolski i Śląska Cieszyńskiego. Zjazd odbył się z inicjatywy spółdzielni „Proletarjat“ w Krakowie. Oprócz przedstawicieli spółdzielni, związanych ściśle ze zwołującym związkiem „Proletarjat“, na zjazd przybyli delegaci z Warszawy, ze Lwowa, Stanisławowa, Przemyśla, Jarosławia z polskiego Śląska Cieszyńskiego, a nawet reprezentant polskich robotniczych spółdzielni z zaboru czeskiego. Ogółem było reprezentowanych 30 spółdzielni samoistnych i 5 związków kooperatyw robotniczych.

Na zjeździe przyjęto następujące rezolucje:

„Zjazd porozumiewawczy kooperatyw Związków kooperatyw robotniczych Małopolski i Śląska Cieszyńskiego, solidaryzuje się w zupełności z zasadami spółdzielczości robotniczej, przyjętemi na pierwszym ogólno-państwowym zjeździe kooperatyw robotniczych w Warszawie w maju 1920 r.

Spółdzielczość robotnicza w zach. Małopolsce i na Śląsku Ciesz. — idąc po linji zasad spółdzielczości robotniczej, przyjętych na pierwszym ogólno-państwowym Zjeździe kooperatyw rob. w maju 1920 r., ma na najbliższy okres następujące zadania przed sobą:

1) szerzenie robotniczej ideologji spółdzielczej, jako podstawy świadomego swych socjalistycznych i rewolucyjnych dążeń budownictwa spółdzielczego;

2) jednoczenie robotniczego ruchu spółdzielczego Zach. Małopolski i Śląska Ciesz. pod względem ideowym i organizacyjnym z ogólno-państwowym robotniczym ruchem spółdzielczym,

3) ujęcie i ujednostajnienie aprowizacji dla całego proletarjatu przemysłowego i rolnego;

4) wywalczenie dla spółdzielni robotniczych, jako dla organizacji dobra robotniczego należytego poparcia, gwarancji i uwzględnienia ze strony władz, organów i czynników państwowych (w prawodawstwie, w ciałach o charakterze ekonomicznym lub społecznym w udzielaniu kredytów, ułatwianiu transportów i t. p.);

5) nawiązywanie łączności gospodarczej i organizacyjnej z innemi formami ruchu spółdzielczego, przedewszystkiem spółdzielniami wytwórczemi przemysłowemi i rolnemi);

6) spółdziałanie z klasowym ruchem zawodowym przez:

a) popieranie materjalne podejmowanych przez Związki zawodowe akcji,

b) wzajemne poparcie organizacyjne,

c) wspólne organizowanie działalności kulturalnej i społeczno-wychowawczej,

d) tworzenie w każdej miejscowości komisji porozumiewawczych między organizacjami spółdzielczemi i zawodowemi;

7) podjęcie obok działalności gospodarczej, intensywnej działalności społeczno - wychowawczej zmierzającej do uświadomienia spółdzielczego i socjalistycznego i do organizowania nowego życia kulturalnego (przez powołanie do życia przy każdej spółdzielni spożywców Wydziałów społeczno-wychowawczych, przeznaczanie na ten cel w budżecie wydatków specjalnych funduszów)“.

Rezolucję tę przyjęto jednogłośnie.

„Zważywszy ostatnie na spółdzielczych działaczach i organizacjach robotniczych dokonane prześladowania, na podstawie dotąd obowiązujących ustaw carskich, zważywszy ohydne traktowanie więźniów politycznych i znęcanie się nad nimi w najbrutalniejszy sposób,

Zjazd porozumiewawczy kooperatyw i Związków kooperatyw rob. Zach. Małopolski i Śląska Ciesz. protestuje przeciwko represjom, godzącym w wolność słowa, prasy i zrzeszeń robotniczych, piętnuje urągające wszelkim pojęciom demokracji i ludzkości znęcanie się nad więźniami, żąda bezzwłocznego uwolnienia uwięzionych i internowanych działaczy robotniczych, zarazem oświadcza Zjazd, że jedynie ujęcie władzy przez proletarjat wyzwoli lud pracujący miast i wsi od teroru burżuazji“.

Rezolucję tę jednogłośnie uchwalono.

„Zjazd porozumiewawczy kooperatyw robotniczych zach. Małopolski i Śląska Cieszyńskiego, stojąc na stanowisku jednolitości robotniczego ruchu spółdzielczego całej Polski, wyraża przekonanie że: wszystkie kooperatywy robotnicze, względnie Związki powiatowe zach. Małopolski i Śląska Cieszyńskiego, powinny przystąpić w charakterze członków do Związku R. S. S. „Proletarjat“ w Krakowie, a przez „Proletarjat“ do Z. R. S. S. w Warszawie. — Uwaga: Delegatów na Zjazd Z. R. S. S. w Warszawie wysyłać będą poszczególne stowarzyszenia przez „Proletarjat“.

2. „Zjazd wyraża przekonanie, że należy dążyć do tworzenia na terenie miast oraz powiatów jednolitych spółdzielni robotniczych, które jedynie zdolne będą zaspokoić gospodrcze i kulturalne potrzeby zorganizowanej w spółdzielni klasy robotniczej, zarazem Zjazd wzywa Zarząd Z. R. S. S. „Proletarjat“, by w tym kierunku prowadził działalność organizacyjną i propagandystyczną i by starał się jaknajrychlej zasady te wprowadzić w życie.

3. Zjazd stwierdza, że: dotychczasowe ustawy o obrocie ziemiopłodami w zupełności zawiodły i doprowadziły do niesłychanej drożyzny elementarnych artykułów żywności i do głodu mas ludności miejskiej i robotniczej.

Odpowiedzialność za obecny stan spada w całości na rząd i większość sejmową.

Zjazd domaga się bezzwłocznego zaprowadzenia sekwestru płodów rolnych oraz szybkiego importu zagranicznego zboża, gdyż dalsze trwanie obecnej anarchji gospodarczej musi doprowadzić do katastrofy“.

Zagranicą.

Kolejarze niemieccy za strajkiem.

Dnia 3 b. m. w nocy kolejarze berlińscy odbyli głosowanie w sprawach kolejowych. 81 proc. oświadczyło się za strajkiem. We Wrocławiu oświadczyło się za strajkiem 83 proc. kolejarzy.

Protest przeciwko wyrokowi na komisarzy węgierskich.

Niezawiśli socjaliści Niemiec wydali odezwę protestującą przeciwko wyrokowi sądu węgierskiego na 10 komisarzy b. rządu Beli Kuhna (4 wyroki śmierci i 6 wyroków ciężkiego więzienia) i zorganizowali szereg wieców protestujących.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze.

W n-rze 353 cennego pisma Pańskiego znajdujemy wzmiankę p. t. „Rozbój księgarski", uwłaczającą czci i dobrej sławie firmy naszej, a opartą na nieznajomości stosunków księgarskich autora wzmianki.

Książka Bauera kosztuje w Wiedniu i Austrji 18 koron, z dodaniem sortymentowego dodatku 30%, jednakże wszyscy wydawcy austrjaccy ekspedjują wydawnictwa swe na zagranicę z obliczeniem w markach niemieckich (co i w tym wypadku miało miejsce), licząc markę niemiecką za koronę austrjacką. Ma to na celu obronę przemysłu krajowego ze względu na dewaluację korony austrjackiej. Takie same odmienne ceny eksportowe stosują całe Niemcy do krajów o walucie silniejszej.

Książka Bauera kosztuje w księgarni naszej 108 mk. 45 fen., przyczem kurs marki niemieckiej obliczany jest około 70 fen. niżej kursu giełdy warszwskiej ostatnich dni.

Szczegółowem obliczeniem, nie chcąc zabierać miejsca na łamach pisma, każdej chwili służymy Szanownej Redakcji na żądanie.

Łączymy wyrazy poważania.

„Gebethner i Wolff".

Z wyjaśnienia tego okazuje się, że nie chodzi tu o nadużycie firmy polskiej. Fakt jednak sam nie przestaje być absurdem ekonomicznym — i dziwić się należy, że księgarnie polskie na taki absurd przystają. Zrozumieć można, że ustanawia się wyższe ceny dla krajów o silniejszej walucie. Ale przecież dziś marka polska nie jest „silniejszą walutą" nawet w stosunku do korony austrjackiej — jest ona tak samo zdeprecjonowana. Więc jeżeli książkę, kosztującą 18 koron, u nas sprzedaje się za 108 mk. 70 fen. — jest to gospodarcza potworność, której kres corychlej należy położyć.

Możeby Rząd, zawierając konwencję handlową z Austrją, o tem pomyśleć raczył?... Ale ba, przecież tu nie chodzi o interesy kapitalistów, lecz tylko — czytelników książek..

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej Dolary St. Zj. 650 — 600, franki francuskie 39.25 — 38, belgijskie 41.75, szwajcarskie 102 — 96, funty sterlingi 2365 — 2250, marki niemieckie 900 — 850, korony austrjackie 110 — 100, korony czesko-słowackie 8.10, — 7,50.

Ruble 500 423 — 422.

Zniesienie ograniczeń wywozowych z Poznańskiego. „Nowiny Poznańskie" donoszą: Oddział przepustkowy w Poznaniu, który wydawał przepustki na wywóz towaru do b. Kongresówki i Małopolski został z d. 31 grudnia r. z. zniesiony. Wszelkie towary, z wyjątkiem sekwestrowych, spożywczych i monopolowych, lub do których odnoszą się osobne rozporządzenia władz administracyjnych przestają z dniem 1 stycznia r. b. podlegać reglamentacji i wywóz ich do innych dzielnic Polski jest wolny. Wywóz artykułów spożywczych odbywać się będzie nadal na zasadzie dotychczas obowiązujących przepisów, zaś na wywóz artykułów monopolowych, t. j. wódczanych i tytuniowych udzielać będą zezwoleń upoważnione do tego urzędy, co do których nastąpią osobne zawiadomienia.

Kronika.

Pogrzeb Marji Ratyńskiej.

Dziś, dnia 5 stycznia o godz. 11-ej rano po nabożeństwie żałobnem w kościele św. Karola Boromeusza (na Powązkach) nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski.

Wiec w sprawie jeńców. Dnia 7 b. m. o g. 8 wiecz. w sali Tow. Hygienicznego, Karowa Nr. 31, odbędzie się wiec w sprawie niedoli i powrotu jeńców oraz pomocy im. Przemawiać będą: poseł Dziubińska i p. Leśniewska (członkinie Komitetu Opieki nad jeńcami w Rosji), i inni.

Wznowienie wykładów w Uniwersytecie. Wczoraj nastąpiło faktyczne otwarcie nowego roku akademickiego w uniwersytecie warszawskim, po kilkumiesięcznej przerwie. Na wszystkich wydziałach rozpoczęły się wykłady. Uroczysta inauguracja nastąpi 10 b. m. Pierwsza immatrykulacja odbędie się w tym samym dniu.

Ruch kolejowy. Pociąg mieszany Nr. 861 komunikacji Warszawa — Brześć, odchodzący obecnie z dworca Gdańskiego o g. 11.50 i powrotny pociąg Nr. 862 przychodzący na dworzec Gdański o g. 16.00, poczynając od 7 stycznia przychodzić i odchodzić będą z dworca Wschodniego, według rozkładu następującego: poc. Nr. 861: odjazd z Warszawy Wschodniej 12.05, a poc. Nr. 862 przyjazd na Warszawę Wschodnią 16.08. Pociągi powyższe przeznaczone są dla przejazdu osób wojskowych i cywilnych.

Z Polskiego T-wa Walki ze zwyrodnieniem rasy. W środę, dnia 5 stycznia o g. 8 wiecz. odbędzie się w sali recepcyjnej Ministerjum Zdrowia Publicznego (Belwederska 5) posiedzenie Sekcji Zapobiegania i Lecznictwa Polskiego T-wa Walki ze zwyrodnieniem rasy, na którem oprócz wyboru Zarządu Sekcji dr. Leon Wernic wygłosi odczyt na temat: „Co zdziałano w zachodniej Europie po wojnie wszechświatowej w dziedzinie zwalczania chorób zwyradniających". Wejście dla członków T-wa i zaproszonych gości.

Wieczór poetów „Skamandra". W niedzielę, d. 9 stycznia r. b. o g. 8 wiecz. w sali Tow. Hygienicznego, Karowa 31, odbędzie się wieczór artystyczny, urządzony przez poetów, grupujących się dokoła mies. „Skamander". Zostaną odczytane przez autorów najnowsze, nieznane dotąd utwory pp. Jarosława Iwankiewicza, Jana Lechonia, Feliksa Przysieckiego, Antoniego Słonimskiego, Juljana Tuwima, Kazimierza Wierzyńskiego.

Z T-wa Miłośników Języka Polskiego. Dnia 7 b. m. o ogdz. 7 wiecz. w lokalu T-wa Literatów i Dziennikarzy (Bracka 5) odbędzie się miesięczne zebranie członków Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego z odczytem prof. A. A. Kryńskiego p. t. „Błędy językowe", poczem nastąpi dyskusja.

Z Zachęty. Wystawa zabytków kresowych cieszy się niebywałem powodzeniem. Nieznana Kongresówce, wspaniała „Unja Lubelska" Matejki ściąga tłumy. Wystawa potrwa tylko do końca stycznia. Otwarta jest stale od godz. 10 rano do 7 wieczorem. W lutym będą otwarte wystawy pp. Trzcińskiej-Kamińskiej, J. Biernackiego i Stan. Czajkowskiego. Komitet rozporządza poza tem na luty kilkoma salami na wystawę bieżącą i przypomina termin ten pp. artystom.

W d. 1 marca otwarty będzie „Salon" doroczny, który potrwa do 15 kwietnia. Artyści, wystawiając swe prace po raz pierwszy w „Salonie", mogą się ubiegać o nagrodę im. Leop. Horowitza w kwocie 5.500 mk.

Komisja dla spraw b. 6 pp. Leg. Pol. W wszystkich sprawach, związanych z b. 6 pp. Leg. Pol. należy zwracać się do sekretarjatu Kom. dla spraw b. 6 pp. Leg. Pol. w skład którego wchodzą: kpt. Adj. Szt. Edward Wojciechowski i kpt. Adj. Szt. Zbigniew Osostowicz, Naczelne Dowództwo (Szt. Gen.) Oddz. V/E.

(m). **Zatrucie chlebem.** Po spożyciu na śniadanie chleba, kupionego w piekarni Majera Ferszta, przy ul. Twardej Nr. 40, zachorowało z objawami zatrucia 6 osób z rodziny Jana Bergera przy ul. Prostej Nr. 6, a mianowicie: 27-letnia Janina, biuralistka, 24-letnia Irena Karczewska, żona inżyniera, 41-letnia Marja Waliszewska, krawcowa, 57-letni Jan Bergier, artysta-malarz, 28-letni dr. Marceli Staroniewicz, lekarz medycyny i 22-letnia Antonina Jakubiakówna, służąca. Pierwszej pomocy udzielił zatrutym wspomniany lekarz Staroniewicz. Resztki chleba policja zabrała do analizy.

(m). **Samobójstwo, czy nieostrożność z bronią.** Wczoraj około godz. 4 po poł. w biurze IV wydziału sądu okręgowego przy ul. Miodowej Nr. 11, w chwili wychodzenia urzędników do domu, rozległ się wystrzał rewolwerowy. Gdy urzędnicy i służba podążyli do biurka, przy którem padł strzał, zastali tam ranionego w klatkę piersiową urzędnika, 23-letniego Michała Uszyńskiego (Sienna Nr. 38), którego w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala św. Rocha. Uszyński twierdzi, że jakoby postrzelił się przypadkowo.

Wypadek samochodowy. Przy zbiegu Alei Jerozolimskich i ul. Brackiej, samochód misji francuskiej Nr. 44, prowadzony przez szofera, Józefa Balca, chcąc wyminąć przechodzącą Marjannę Moczulską (wieś Nur, ziemia łomżyńska), rozbił się o chodnik, zaś Moczulska uległa potłuczeniu i zdrapaniu ręki.

(m). **Okradzenie dziennikarza.** Onegdaj, między godz. 4 po poł. a 10 wiecz. niewykryci złodzieje przez otwór w parkanie ogrodu szkoły pszczelniczo-ogrodniczej, dostali się do willi dziennikarza p. Wacława Orynga (Parkowa Nr. 19), właściciela Warszawskiego Biura Korespondencyjnego. Po wyłamaniu kraty żelaznej i wyjęciu lufcika, złodzieje dostali się do mieszkania i skradli futra, bieliznę, ubrania, biżuterję i t. p. cenne rzeczy oraz figurę metalową przy fontannie w ogrodzie. Poszkodowany oblicza straty na 500.000 marek.

(m). **Zemsta żony.** Zamieszkały przy ul. Solec Nr. 37 robotnik 34-letni Antoni Sosiński, wróciwszy do domu pijany, wszczął z żoną kłótnię. Rozłoszczona połowica, chcąc ukarać pijaka, chwyciła z kuchni garnek z gotującą się wodą, którego w czasie „prysznicu", trzymał umyślnie brat jego, wojskowy. Poparzonego na twarzy, szyi, piersiach, plecach i rękach Sosińskiego, przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m). **Zabłąkana kula.** W noc sylwestrowską, gdy w wielu punktach miasta wojskowi strzelali z karabinów „na wiwat", jedna z zabłąkanych kul przebiła podwójne szyby w oknie, wpadła do kuchni w mieszkaniu p. Sutorowskiego (Elektoralna 11) w II podwórzu na 1 piętrze i, przeleciawszy tuż nad głową służącej, utkwiła w ścianie. Tylko ćwierć milimetra brakowało, aby kula mogła ugodzić w służącą. Sprawca strzału oczywiście niewiadomy.

Z sądów.

Obraźliwy starosta.

Adwokat warszawski, p. Tadeusz Gałecki jest właścicielem majątku w powiecie Skierniewickim i jako taki skazany został na grzywny przez miejscowego starostę. Wnosząc rekurs na to postanowienie do Ministerjum Aprowizacji i krytykując zarządzenie starosty, p. Gałecki napisał, że ten ostatni nie zna miejscowych stosunków i jest jak człowiek, który spadł z księżyca. Za to wyrażenie, p. G. pociągnięty został do odpowiedzialności karnej pod zarzutem nieposzanowania władzy.

Stawiony przed sąd okręgowy w Łowiczu, oskarżony dowodził, że przejęty jest uszanowaniem dla pana starosty, nie mógł jednak nie wykazać błędności zarządzenia, wynikającej nie ze złej woli, lecz z nieznajomości stosunków, i to starosty obrażać nie powinno.

Sąd okręgowy (sędzia przew. Pęski), adw. Gałeckiego uniewinnił; starosta Gajewski, który, będąc wezwany na świadka, nie stawił się, został skazany na 200 marek grzywien.

Złagodzenie kary.

W sprawie Edwarda Petera, konduktora pocztowego, skazanego niedawno, jak to pisaliśmy, przez sąd doraźny w Warszawie za przywłaszczenie z eskortowanego przezeń wagonu przesyłek amerykańskich — na karę śmierci przez rozstrzelanie, — nastąpiło na mocy decyzji naczelnika państwa złagodzenie kary, a mianowicie — karę śmierci zamieniono na kilkoletnie ciężkie więzienie.

W tejże sprawie sąd, w motywach wyroku, ustalając najkategoryczniej złą wolę Petera, który przestępstwa jakoby dopuścić się miał z nędzy, gdyż jako żonaty i ojciec czworga drobnych dzieci nie mógł zaspokoić wszystkich potrzeb z 3425 mk. miesięcznej pensji, między innemi zaznacza: „należy przyznać, że państwo, które słabo uposaża swoich urzędników, a jednocześnie grozi im karą śmierci za zamachy na mienie publiczne, samo stwarza nienormalne warunki życia, nadając mu formę pochyłości, na której zbyt łatwo jest się pośliznąć".

Teatr i Muzyka.

Z FILHARMONJI.

Koncerty symfoniczne z udziałem Hermana Jadłowkera.

P. Jadłowker wystąpił w ubiegły piątek i w niedzielę popołudniu, śpiewając repertuar mniej więcej ten sam: Mozarta, Gounoda, Masseneta, Pucciniego, ale także i „Halkę" — po włosku. Jest to, jak widać, repertuar tenora lirycznego. Jednakże ani w rodzaju głosu, ani w szkole, ani tembardziej w interpretacji krzty liryzmu dojrzeć nie mogłem. P. Jadłowker śpiewa, jak typowy niemiecki bohaterski tenor. Przytem głos niewątpliwie wielki, jest dziś już przemęczony, z krtani wydobywa się z pewnym trudem, czemu z pewnością przedewszystkiem winna metoda śpiewania, mimo, że artysta włada nim z rutyną dobrze szkolonego śpiewaka. Co najprzykrzejsze w śpiewie p. Jadłowkera, to jego astmatyczny oddech, który często uniemożliwia mu dłuższe przetrzymanie nuty.

Wreszcie artysta ten tyle poświęca uwagi problemom technicznym — że na tę najważniejszą — resztę nie pozostaje... nic więcej. Jakiejś interpretacji, jakiegoś szczegółowego stylizowania utworu który wykonuje, trudno się u p. Jadłowkera dopatrzyć.

Orkiestra filharmoniczna wykonała pod kierunkiem p. Birnbauma na koncercie piątkowym — ogromnie ciekawe, miejscami piękne, warjacje Regera na temat Mozarta. Prosta, pogodna, pełna charakteru melodja mozartowska porasta najpierw w pierwszych warjacjach, w różne koronkowe ozdoby polifoniczno-instrumentalne, poczem — właściwie gdzieś prawie — że się zatraca; Reger snuje nić własnej fantazji, przyczem gubi się wprawdzie pogoda, prostota i wyrazistość mozartowska, ale robota staje się coraz bardziej skomplikowaną, nastrój zupełnie minorowy; utwór kulminuje w ciężkiej fudze, wśród której, gdzieś na boku, w blachach, przygnieciony olbrzymim balastem kontrapunktycznym, raz jeszcze podnosi głowę motyw pierwotny — śmiertelnie zmęczony. J. R.

TEATR POWSZECHNY.

„Nitouche", wodewil w 4 aktach Herviera.

Znany, wesoły i melodyjny wodewil „Nitouche" z teatru „Nowości", grany przed wojną z dużem powodzeniem, dzięki nieporównanej przedstawicielce roli głównej, pannie Van Loo (późniejszej Niewiarowskiej), zdobył również znaczny sukces w teatrze Powszechnym. Autor ośmiesza obłudne stosunki, panujące w pensjonatach prowincjonalnych francuskich, odsłaniając również rąbek śmiesznostek wśród wojskowych. „Clou" dowcipu tkwi w akcie 1-ym (duet organisty-autora Celestyna i pensjonarki Dyonizy), oraz 3-im t. j. w koszarach. P. Brzozowska grała z werwą i śpiewała muzykalnie szereg aryj i piosenek, zaś p. Wandycz uosabiał świetnie zakłopotanego Celestyna. Poważną przełożoną była p. Różańska. Pp. Szpakowska (pełna wdzięku Korynna). Staniewski, Chmielewski, Wacławski i Józefowicz grali b. starannie. Dlaczego jednak aktorkom pozwolono paradować w brudnych i nieestetycznych kostjumach, pozostanie to tajemnicą dyrekcji. M. Ł.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro sztuka Gabryeli Zapolskiej „Panna Maliczewska".

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Powrót".

Teatr Reduta. Dziś o g. 7 i pół w. „Fircyk w zalotach".

Teatr Mały. Dziś, jutro i pojutrze komedja amerykańska „Powódź".

Teatr Praski. Dziś po raz ostatni „Dwadzieścia miljonów".

Teatr Powszechny gra w dalszym ciągu wodewil „Nitouche".

Recital Haliny Leskiej. Znana, doskonała pieśniarka, wypełni całkowicie program jutrzejszego, czwartkowego poranku w filharmonji. W programie najpiękniejsze pieśni i arje operowe.

POKWITOWANIA.

Na Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. dr. Marji Ratyńskiej:

Łopuska mk. 100.
Alfred Tom mk. 300.
Dr. Wizel z żoną mk. 500.
Edward Michalski mk. 500.
Inżynier Teodor Cichocki mk. 200.
Augustowie Minkowscy mk. 300.
Anatol i Anna Minkowscy mk. 300.
Dr. Paweł i Romana Minkowscy mk. 100.
Franciszka Fuksowa mk. 200.
Ignacy Fuks mk. 100.

Na propagandę socjalistyczną wśród kobiet

Tow. Rogenbroock z Gdańska, złożone na ręce tow. Arciszewskiego mk. 500.

Na plebiscyt Górnośląski.

R. J. premjówkę za Nr. 0.491.119.

Na powrót jeńców.

R. J. mk. 100.

Ogłoszenie.

1) Komisja rozdzielcza i kontrolna dla dodatku inwazyjnego w Borysławiu podaje do ogólnej wiadomości, że w myśl zapadłej uchwały Biuro Komisji rozdzielczej i kontrolnej otwarte będzie dla stron przez 3 dni w tygodniu a to: we wtorek i piątek w godzinach biurowych, tudzież w niedzielę od godz. 9 i pół do 12 przed poł. dla wypłat robotników w lokalu Kasy chorych na Tarnawce, do dnia 1 lutego 1921 r.

2) Komisja rozdzielcza uprasza P. T. Pracodawców o zwrot list płatniczych wydanych przez Komisję w lipcu b. r. oraz o złożenie do Banku przemysłowego (w myśl zawiadomienia Komisji rozdz. i kontr. L. 125|20 z 1 lipca b. r. punkt 7 i 8) kwot pozostały z obydwóch wypłat „inwazyjnego" dla robotników, którzy dodatku „inwazyjnego" nie podjęli do dnia 1 lutego 1921 r.

3) Z dnia 1 lutego 1921 r. Biuro Komisji rozdzielczej i kontrolnej zwinięte zostanie a ściągnięcie aktów i nieuregulowanych należytości na drogę prawną skierowane będzie.

4) Komisja rozdzielcza wzywa tych robotników, którzy dotychczas dodatku „inwazyjnego" nie podjęli do zgłoszenia swych pretensji (ustnie lub pisemnie) do Komisji rozdzielczej i zawiadamia jednocześnie, że zgłoszenia te tylko do dnia 1 kwietnia 1921 r. uwzględniane będą.

Po upływie wyżej wymienionego terminu rachunki Komisji ostatecznie zlikwidowane zostaną i żadne pretensje uwzględnione nie będą.

Za Komisję rozdzielczą i kontrolną
J. Oktawiec.

Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor naczelny: dr. F. Perl.